Niech żyje XXXIV rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej!

„Rewolucja Październikowa nie jest jedynie rewolucją w ramach narodowych. Jest przede wszystkim rewolucją o charakterze międzynarodowym, światowym, oznacza bowiem gruntowny zwrot w światowych dziejach ludzkości, zwrot od świata starego, kapitalistycznego do świata nowego, socjalistycznego".

J. W. STALIN

SZTANDAR MŁODYCH

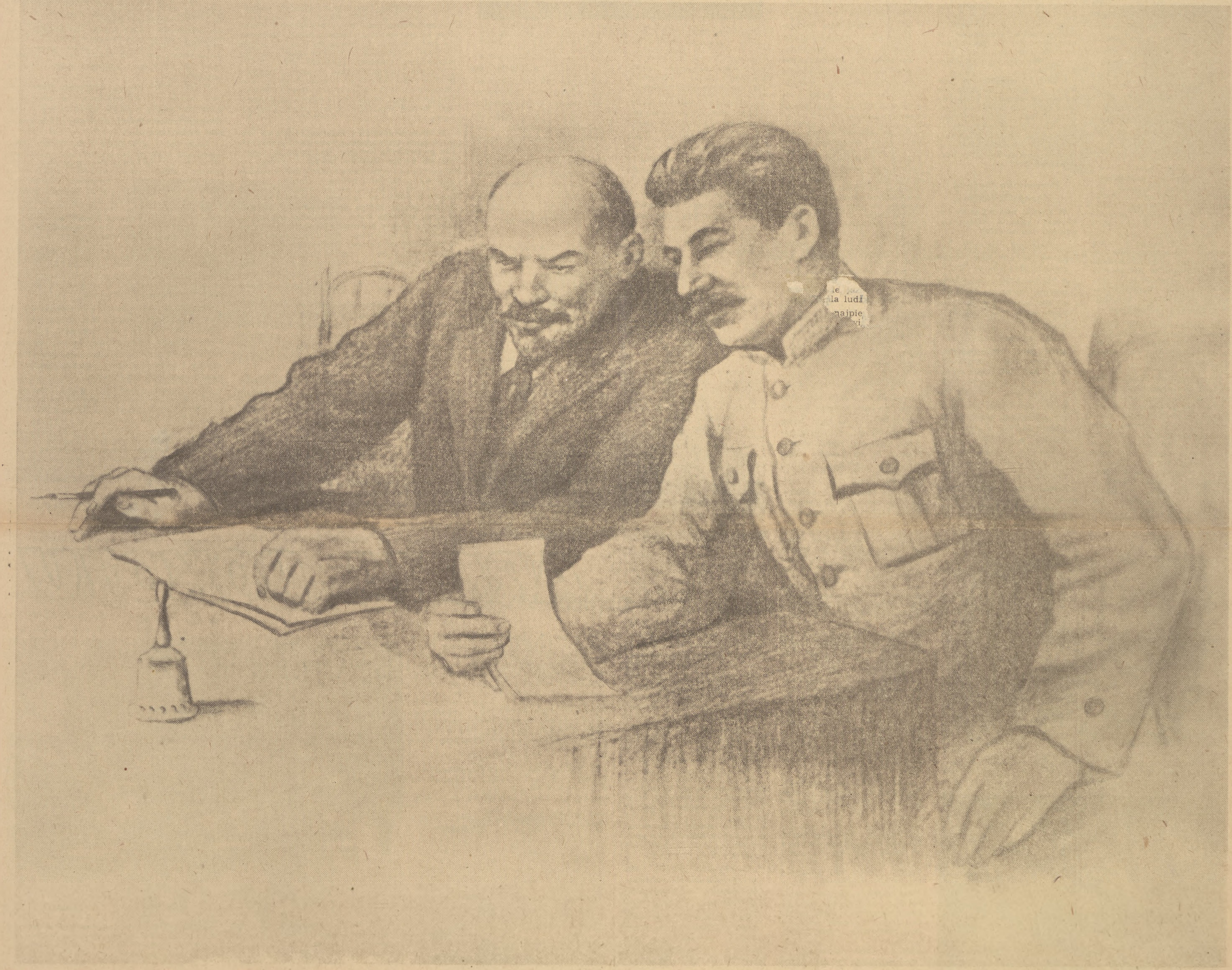
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 7 listopada 1951 r. Nr 265 (473) B — Cena 15 gr

„....W ciągu całego swego istnienia Związek Radziecki konsekwentnie łączył walkę o swoją suwerenność i niezależność, o swoje bezpieczeństwo i niepodległość z walką o suwerenność i wolność dla wszystkich narodów i ludów świata...

...Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego bytu niepodległego od walki o niepodległość i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz bardziej do narodów świata."

BOLESŁAW BIERUT



Mieszkańcy licznych małych wiosek naszego kraju powtarzają do dziś bardzo starą legendę. Legenda opiewa czyny olbrzyma, który przeciął przez puszczę pierwszą ścieżkę, wyrąbał pierwszą porębę, zbudował na niej dom i pokazał ludziom, że można zwalczyć niepokonany bór. Wielka miłość ludu otacza tę baśń, bo przez całe stulecia ludzie walczyli z lasem i zwyciężali—mimo, że niejeden pozostał na niewykończonej porębie przyciśnięty pniem, że niejeden zginął na leśnych błotach. Cóż — olbrzym przeszedł pierwszy, pokazał drogę, dowiódł, że przejść można...

Przed 34 laty klasa robotnicza Rosji — jak legendarny olbrzym — zadała pierwszy zwycięski cios kapitalizmowi — zwyciężyła Rewolucja Październikowa. Pierwsze państwo socjalizmu stało się rzeczywistością. Dana została światu wielka lekcja walki z kapitalizmem i socjalistycznego budownictwa.

Nasz naród ruszył śladami Października — Olbrzyma. Niełatwa to droga, ale każdy nasz po niej krok jest tym pewniejszy, że przeszedł już nią przyjaciel nasz Pawka Korczagin i drodzy nasi towarzysze Aleksy Stachanow, Pasza Angelina. Że na każdym kroku wyciąga do nas pomocną rękę brata całe pokolenie Korczaginowców, które dziś w trudzie, w ofiarności buduje komunizm. Z dziesiątków lat doświadczenia walki polskiej klasy robotniczej, z 34 lat doświadczeń radzieckiego budownictwa, z 6 znaczonych hartem lat Polski Ludowej — rośnie w cegłach, w stali i człowieku nowej epoki nasza socjalistyczna ojczyzna.

Wszystkie siły starego, ginącego świata imperializmu gotowe by zepchnąć nas siłą, pożogą, zbrodnią, wojną z obranej przez nas drogi do szczęśliwego życia. Przez 34 lata kraj Rewolucji Październikowej stał w obronie pokoju, przez 34 lata za każdym razem, gdy imperializm wyszczerzał kły, odzywał się stamtąd głos narodów, które od 34 lat stoją niezłomnie na straży pokoju. Stamtąd największy człowiek naszych czasów, od którego imienia nasza epoka zyskała miano epoki stalinowskiej, powiedział niedawno: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą jej broniły do końca". Ostatnio znów świat usłyszał jego głos: „Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotykać w pełnym uzbrojeniu".

Silny i potężny jest kraj radziecki, silny i potężny jest broniący życia obóz pokoju, któremu kraj radziecki przewodzi. Nie ma mocy, która zdolna by zawrócić nas z drogi Października.

Spiętrzone na Dnieprogesie wody Dniepru, świadczące, że rośnie i potężnieje kraj socjalizmu, pomagały przed laty polskiemu komuniście walczyć z kapitalizmem. Zwycięstwo Stalingradu otworzyło przed nami drogę do wolności. Odwrócone łożyska Wołgi i Donu — dokument nadchodzącego komunizmu — nam, budowniczym socjalizmu w Polsce, pomagają walczyć o plan. Wypowiedź Stalina o broni atomowej ugruntowuje naszą wiarę w przyszłość.

Gdy państwo Październikowej Rewolucji kończyło 30 lat życia, my staliśmy nad kołyską naszej odrodzonej ojczyzny — Polski Ludowej. Przez te trzy dziesięciolecia wyrosło tam całe pokolenie ludzi, które wraz ze swym krajem przeszło wielką drogę od wystrzału Aurory, do wybuchu na skale Turgajskiej, pokolenie, które pierwsze w świecie w trudzie i znoju zakładało fundament pod socjalizm. Ci, którzy wówczas byli młodzi wchodzą dziś w komunizm. Mówił im, młodym, Sergiusz Kirow: „Wykuwamy nowe pokolenie bojowników, twardych, prostolinijnych, miłujących pracę i naukę, bojowników pełnych radości życia, lecz nie lękających się trudności".

Z jaką dumą i miłością patrzy dziś na Wołgo-Don człowiek radziecki, który w roku 1929 często o głodzie i chłodzie budował 760 metrów tamy Dnieprogesu.

Dziś u nas wykuwa się pokolenie, które za lat kilka obejrzy się z dumą na przebytą drogę.

Dzięki październikowym dniom 1917 roku z taką samą dumą będziemy mogli i my spojrzeć na nasz kraj.

A o prawo do takiego spojrzenia na swą ziemię warto walczyć. Ale, aby zdobyć to prawo, nie wolno zapominać o niczym, co wypełniało życie budowniczego Komsomolska — dzisiejszego budowniczego komunizmu — od ruszenia pierwszego tartaku nad Amurem do ujarzmienia lotnych piasków Amu Darii. Trzeba pamiętać o mroźnych dniach Komsomolców, którzy rąbali lasy Jakutii w dniach pierwszej pięciolatki i o uporze „Komsomolskiego Batalionu" betoniarza Sidorenki, który na budowie Charkowskiej Fabryki Traktorów wykonywał 937 proc. normy, bo chłopi czekali na traktor w dniach kolektywizacji i o tysiącach młodych chłopców i dziewcząt, którzy na wezwanie ukochanej Partii Bolszewickiej szli na wszystkie najtrudniejsze odcinki budowy pierwszego państwa socjalizmu.

Jesteśmy pokoleniem naszego narodu, które dzięki Październikowi, pewnego — już socjalistycznego w Polsce — dnia obejrzy się wstecz i z dumą wspomni o pierwszym pod dach podprowadzonym domu Nowej Huty. To wielki cel życia — a żyć, pracować i walczyć trzeba właśnie tak jak żyli i żyją, pracowali i pracują, walczyli i walczą radzieccy ludzie, wychowani przez wielkie dni Października.

34 LATA WALKI O POKÓJ

„Zasługa Moskwy polega na tym, że bezustannie demaskuje ona podżegaczy wojennych i skupia pod sztandarem pokoju wszystkie miłujące pokój narody. Wiadomo, że miłujące pokój narody z otuchą spoglądają na Moskwę, jako na stolicę wielkiego pokojowego państwa, jako na potężną ostoję pokoju".

(z Orędzia Józefa Stalina z okazji 800-lecia Moskwy).

Hasło demokratycznego pokoju było jednym z podstawowych haseł Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej. Jednym z pierwszych dekretów historycznego II Zjazdu Rad był **DEKRET O POKOJU** ogłoszony 8.XI.1917 r.

W tej „odezwie do narodów i rządów wszystkich krajów prowadzących wojnę" **LENIN**, który był autorem dekretu, głosił m. in.:

„Kontynuowanie tej wojny o to, jak między silne i bogate narody podzielić słabsze i podbite narodowości, rząd uważa za największą zbrodnię przeciwko ludzkości i oświadcza uroczyście, że gotów jest niezwłocznie podpisać pokój, kładący kres tej wojnie na podstawie wskazanych warunków, jednakowo sprawiedliwych dla wszystkich narodów bez wyjątku".

Leninowski Dekret o Pokoju, pierwszy dokument radzieckiej polityki zagranicznej, zapoczątkował erę nowej, rewolucyjnej dyplomacji. Zwracając się nie tylko do rządów, które przez stulecia decydowały o wojnie i pokoju, ale i do narodów tych krajów, które prowadziły wojnę — **Lenin zwracał się bezpośrednio do tych, którzy byli najbardziej zainteresowani w utrzymaniu pokoju, do prostych ludzi pracy w krajach kapitalistycznych, naturalnych sojuszników państwa radzieckiego.**

Od pierwszej chwili swego istnienia państwo radzieckie dowiodło, że broni interesów najszerszych mas ludowych wszystkich krajów.

Po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, która w znacznej mierze przyczyniła się do położenia kresu potwornej rzezi w czasie pierwszej wojny światowej, największą groźbę dla ludzkości stanowiło niebezpieczeństwo rozpętania przez imperialistów nowej wojny. Bankierzy i fabrykanci Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemiec nie chcieli się pogodzić z istnieniem państwa radzieckiego, w którym władza była w rękach robotników i chłopów.

Przygotowując nową interwencję reakcja międzynarodowa wzięła kurs na izolację kraju radzieckiego, na odsunięcie go od spraw międzynarodowych. **Związek Radziecki wystąpił wtedy z hasłem czynnej walki o pokój i połączenia walki o pokój ze sprawą rozbrojenia.**

W grudniu 1922 r. na konferencji w Moskwie Rząd Radziecki zaproponował sąsiadom ZSRR (w tym także Polsce) obustronne zredukowanie sił zbrojnych o 75 proc. i zredukowanie wydatków wojennych. Propozycje te mogły doprowadzić do pokojowego uregulowania stosunków w całej Europie, ale zostały odrzucone przez kraje do których ZSRR wyciągnął pokojową dłoń.

Ciągła i konsekwentna linia walki o rozbrojenie prowadzi od owej konferencji moskiewskiej, poprzez radziecki projekt likwidacji zbrojeń na genewskiej konferencji rozbrojeniowej w 1927 r. do słynnej propozycji Mołotowa na sesji ONZ w Nowym Jorku, w październiku 1946 r.

Przeciwko agresji faszystowskiej

W ROKU 1925 STALIN tak określił zadania radzieckiej polityki zagranicznej:

„Podstawę polityki zagranicznej naszego rządu stanowi idea pokoju. Walka o pokój, walka przeciwko nowym wojnom, demaskowanie wszelkich kroków, czynionych dla przygotowania nowej wojny... oto nasze zadanie".

ROK 1938. W przededniu zagarnięcia Austrii przez Hitlera, Rząd Radziecki ostrzega:

„Jutro może być już za późno, ale dzisiaj czas jeszcze nie minął, jeżeli wszystkie państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa, zajmą stanowcze, niedwuznaczne stanowisko w sprawie zbiorowego ocalenia pokoju".

Odpowiedzią Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji na wezwanie Związku Radzieckiego do zachowania pokoju, była decyzja imperialistów zachodnich wydania Czechosłowacji na łup hitlerowskich bandytów.

ROK 1939. W marcu tego roku **Stalin** rzuca światu jeszcze jedno ostrzeżenie:

„Daleki jestem od tego, by moralizować na temat polityki nieinterwencji, mówić o zdradzie, o przeniewierstwie itp. Rzeczą naiwną byłoby prawienie morałów ludziom, którzy nie uznają moralności ludzkiej. Polityka jest polityką, jak powiadają stare burżuazyjne wygi dyplomatyczne. Należy jednak zaznaczyć, że wielka i niebezpieczna gra polityczna rozpoczęta przez zwolenników polityki nieinterwencji, może się DLA NICH skończyć poważnym fiaskiem".

A jednocześnie rząd radziecki w ostatniej niemal chwili, kiedy Hitler zagroził Polsce, podejmuje jeszcze jedną próbę utworzenia wspólnego frontu antyfaszystowskiego, oświadczając o swej gotowości przyjścia Polsce z pomocą zbrojną, jeśli to samo uczyni Anglia i Francja. Ale pomoc Związku Radzieckiego została odrzucona i to nie tylko przez Anglię i Francję, które chciały doprowadzić Hitlera do granic ZSRR lecz także przez sanacyjny rząd polski.

O utrwal[illegible] pokoju

Już w cza[illegible] wojny **Stalin** wskazał narodom, że po zwycięstwie walka o pokój będzie najważniejszym zadaniem ludzkości. Przemawiając **w 1944 r.** z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej **Stalin** powiedział:

„Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, lecz również na tym, ażeby uniemożliwić wszczęcie nowej agresji i nowej wojny, jeżeli nie na zawsze, to w każdym bądź razie na długi okres czasu".

W tym czasie, w okresie dobijania hydry faszystowskiej przez Armię Radziecką, bankierzy i fabrykanci amerykańscy już marzyli o nowej rzezi. I zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej rozpoczęli intensywne przygotowania do niej. Ich dziełem jest przekształcenie mającej służyć sprawie zabezpieczenia pokoju ONZ w narzędzie wojny i agresji. Oni zmontowali w Europie napastniczy pakt atlantycki, a w Azji rozpętali krwawą wojnę w Korei i rozpoczęli bezprawną okupację chińskiej wyspy Taiwan. Imperialiści amerykańscy i ich słudzy wszędzie, gdzie się da, torpedują każdą inicjatywę pokojową, budują coraz gęstszą sieć baz wojennych.

„Pakt atlantycki nie jest zwykłą linią Maginota, lecz jest punktem wyjścia dla nas do nowego ataku" — tak oto mówił minister spraw zagranicznych Kanady — Pearson.

„Jeżeli zajdzie potrzeba, będziemy agresorami" — uzupełnia go amerykański minister marynarki Francis Matthews.

„Pomóżcie nam zjednoczyć Niemcy! Nie uznajcie granicy na Odrze i Nysie" — z takim wołaniem zwraca się do swoich protektorów hitlerowski generał Guderian.

Od chwili zakończenia wojny Związek Radziecki całą swoją ogromną i wciąż rosnącą potęgę, cały swój autorytet rzucił do walki o zjednoczenie narodów dla utrwalenia pokoju na całym świecie.

Na kolejnych sesjach Organizacji Narodów Zjednoczonych delegaci Związku Radzieckiego bezlitośnie demaskują wojenne knowania podżegaczy kapitalistycznych i żądają redukcji zbrojeń, zakazu produkcji oraz zakazu użycia broni atomowej i innych broni masowej zagłady.

Związek Radziecki nieugięcie walczy o porozumienie między narodami; Związek Radziecki jest inicjatorem propozycji zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami i rozszerzenia tego paktu na wszystkie kraje, które chcą wziąć w nim udział. W 1948 r. — **Stalin** pisał:

„Rząd ZSRR uważa, że mimo różnic ideologii i systemów gospodarczych, współistnienie tych systemów oraz pokojowe uregulowanie rozbieżności między ZSRR a USA jest nie tylko możliwe, ale i bezwarunkowo konieczne dla interesów światowego pokoju".

Swoją **pokojową** politykę Związek Radziecki dokumentuje swoim zdecydowanym stanowiskiem wobec każdego kroku agresorów. Bo, jak mówi tow. **Mołotow:**

„Pokojowa polityka Związku Radzieckiego — nie jest jakimś zjawiskiem przejściowym; wypływa ona z podstawowych i codziennych potrzeb naszego narodu, z jego dążenia do jak najszybszego podniesienia dobrobytu materialnego, z ogromnej potrzeby ludzi radzieckich, pragnących stworzyć własny, nowy kulturalny byt, z głębokiego przekonania naszego narodu, że Związek Radziecki rozwiąże wszystkie te zadania, jeżeli sfora napastników trzymana będzie na łańcuchu".

Pokojowa polityka Związku Radzieckiego wynika z socjalistycznej istoty państwa radzieckiego, państwa robotników i chłopów.

Polityka pokojowa Kraju Rad to nie polityka słabości — dowiodło tego zwycięstwo Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej, dowodzi tego ostatnia wypowiedź tow. **Stalina**, przekreślająca imperialistyczny szantaż atomowy. Związek Radziecki posiada broń atomową, „ażeby **spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu**". Ale swą niezwyciężoną siłą Kraj Rad zabezpiecza pokój i **„nie myśli nawet o tym, ażeby kiedykolwiek napaść na USA, lub którykolwiek inny kraj". (Stalin)**

O nowej wojnie myślą natomiast i nie tylko myślą, ale aktywnie ją przygotowują uzbrajając Niemcy Zachodnie i Japonię, koła rządzące zachodnich państw imperialistycznych. Dlatego właśnie sabotują oni wszystkie wysiłki pokojowe Związku Radzieckiego.

„Usiłując rozpętać nową wojnę podżegacze wojenni obawiają się nade wszystko porozumienia i współpracy z ZSRR, ponieważ polityka porozumienia z ZSRR podważa pozycję podżegaczy wojennych i czyni bezprzedmiotową politykę agresji tych panów". (Stalin).

Stalinowska polityka pokoju światowego i bezpieczeństwa narodów realizowana jest przez rząd radziecki konsekwentnie.

W półtora miesiąca po amerykańskiej agresji przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej 11 sierpnia 1950 r. delegat radziecki w Radzie Bezpieczeństwa Jakób **Malik** w ten sposób określił stanowisko ZSRR w tej sprawie:

„...delegacja ZSRR ma przed sobą drogę wytkniętą wyraźnie. Wypowiada się ona stanowczo i bezwarunkowo za pokojem i pokojowym uregulowaniem problemu koreańskiego oraz wzywa Radę Bezpieczeństwa do pójścia tą drogą".

W interesie pokoju jest również stanowisko ZSRR wobec zagadnienia niemieckiego — najważniejszego zagadnienia w Europie.

„Rząd radziecki uważa, że wykonanie porozumienia poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji ma olbrzymie znaczenie dla utrwalenia pokoju i może w sposób istotny przyczynić się do poprawy stosunków między czterema mocarstwami" —

tak mówił wiceminister spraw zagranicznych ZSRR na wstępnej konferencji wiceministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu 5 marca 1951 r.

Kiedy wbrew woli narodów, wbrew interesom pokoju światowego przedstawiciele państw kapitalistycznych pod dyktando USA podpisali w San Francisco amerykański traktat wojny na Dalekim Wschodzie, jakim jest traktat „pokojowy" z Japonią — delegat ZSRR na konferencję w San Francisco **A. Gromyko** oświadczył na konferencji prasowej:

„Związek Radziecki nie spełniłby swego obowiązku, gdyby nie oświadczył już teraz wobec wszystkich, że nie tylko odgradza się od tych planów przygotowania nowej wojny na Dalekim Wschodzie, lecz również ostrzega, że ci, którzy narzucają podobny traktat pokojowy z Japonią, obarczają się wobec narodów całą odpowiedzialnością za konsekwencje takiego kroku".

Chociaż koła rządzące USA, Anglii i Francji odrzucają radzieckie propozycje pokojowej współpracy, pokojowa polityka Związku Radzieckiego cieszy się poparciem setek milionów prostych ludzi wszystkich krajów i wszystkich narodów. Bowiem **pokojowa polityka Związku Radzieckiego odzwierciedla najszlachetniejsze dążenia całej ludzkości i broni interesów ludzi pracy na całym świecie.**

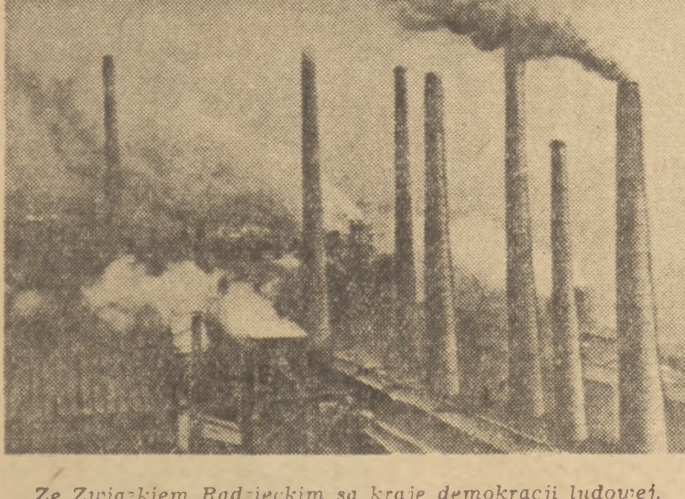
„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca".

Te słowa Wielkiego STALINA stały się gwiazdą przewodnią narodów w walce o utrwalenie pokoju.

TOMASZ ATKINS



Poczdam, lipiec 1945 r. Tu dzięki stalinowskiej polityce pokoju wytyczona została granica nad Odrą i Nysą — która stała się na zawsze granicą pokoju.



Ze Związkiem Radzieckim są kraje demokracji ludowej. Rośnie siła Ludowej Rumunii — jej przemysł pracuje dla socjalizmu i pokoju.



Imperialiści angloamerykańscy przygotowują agresję przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.
Pod amerykańską opieką odradza się hitlerowski Wehrmacht. Tak oto oddziały bawarskich „Bereitschaftów" składają przysięgę...



Ze Związkiem Radzieckim są masy pracujące krajów kapitalistycznych, walczące przeciw imperialistycznej okupacji. „Francja nie będzie kolonią. Amerykanie do domu" — oto głos francuskich robotników.

Pokój świata ROŚNIE NAD WOŁGĄ DNIEPREM i AMU-DARIĄ

Niech na początek mówią cyfry. Kujbyszewska i Stalingradzka produkować będą rocznie około 20 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej. Kachowska — 1 miliard 200 milionów. Całkowita moc gigantycznych fabryk energii elektrycznej na Wołdze, Dnieprze i Amu-Darii, które już w niedalekiej przyszłości zaczną żyć, wyniesie znacznie więcej, niż moc 30-tu największych elektrowni amerykańskich, a 4-krotnie więcej niż wszystkich elektrowni Ameryki Południowej.

Za 5—7 lat spiętrzona betonem i stalą woda spłynie i zrosi, da życie 28 milionom hektarów ziemi. Suchej dotąd, spieczonej słońcem i nieurodzajnej. Obszary wydarte pustyniom i suchowiejom, a większe niż razem wzięte — Anglia, Belgia, Holandia, Dania i Szwajcaria — zazieleni i ozłoci pszenica i żyto, rosnąć będzie na nich chleb.

W socjalistycznym mocarstwie, w twierdzy pokoju i wolności — w Związku Radzieckim wre wielka praca. Człowiek radziecki buduje komunizm, realizuje najśmielsze marzenia ludzkości. Miliardy kilowatów energii elektrycznej dadzą życie nowym, potężnym zakładom przemysłowym, zastąpią pracę człowieka. Ze stalinowskich hydrowęzłów popłynie prąd na pola olbrzymich kołchozów-miast, poruszy elektryczne traktory, pomnoży ilość chleba. Tysiącami kilometrów linii wysokiego napięcia pójdzie siła i światło do domów Moskwy, Stalingradu i tylu, tylu innych miast Związku Radzieckiego i uczyni życie obywateli radzieckich jeszcze piękniejszym, lepszym i radośniejszym.

W nadwołżańskich i naddnieprzańskich stalinowskich budowlach komunizmu mnoży się siła gospodarcza Związku Radzieckiego, umacnia się potęga bastionu pokoju. Dlatego na wznoszone rękami radzieckich ludzi wspaniałe budowle przyszłości patrzą z ufnością wszystkie narody, które na całym świecie prowadzą walkę o pokój. **W rosnącej potędze ZSRR — rośnie potęga całego obozu pokoju, któremu w jego wielkiej walce przeciwko niebezpieczeństwu wojny przewodzi Związek Radziecki.** A każdy dzień wzrostu siły ZSRR — to dzień pogłębiania się słabości tych, którzy chcą podpalić świat, którzy chcą odebrać milionom ludzi na świecie ich największe dobro — pokój.

* * *

32 lata budowano Kanał Panamski. Wydobyto przy jego budowie 185 milionów metrów sześciennych ziemi. W czasie kilkunastu lat trwającej budowy Kanału Sueskiego wydobyto 75 milionów metrów ziemi. Takie oto w podstawowych cyfrach były wyniki pracy budowniczych tych kanałów.

W ciągu 5—6 lat wznoszenia budowli komunizmu w Związku Radzieckim, najnowocześniejsze w świecie maszyny — kroczące kopaczki, pompy ziemne, olbrzymie spycharki, kierowane rękami radzieckich maszynistów wydobędą ponad 2 miliardy metrów sześciennych gruntu. Wyzwolona przez radzieckich uczonych energia atomowa zmiecie skaliste góry, przegradzające drogę nowym rzekom i kanałom.

W pomoc budowniczym komunizmu przychodzi najnowocześniejsza nauka i technika świata, która sprawia, że niewykonalne staje się rzeczywistością, że marzenie — wyrasta w betonie i stali. Nic dotąd w świecie nie potrafiło wyzwolić tak wielkich sił wytwórczych, zdolnych do wprzęgnięcia przyrody w służbę człowieka — jak właśnie społeczeństwo socjalistyczne, wznoszące stalinowskie giganty komunizmu.

W tej potężnej technice, w niespotykanym rozwoju sił wytwórczych — rośnie siła obronna Związku Radzieckiego — nadzieja ludów świata, postrach imperialistycznych podżegaczy wojennych, trwała i pewna rękojmia światowego pokoju. Siła życia i wolności, skutecznie strzegąca świat przed ciemnymi siłami zagłady i niewoli.

* * *

„Co zrobiłem dla sprawy pokoju?" — zapytał siebie pewnego dnia, po podpisaniu Apelu Światowej Rady Pokoju **Mikołaj Kopaczuk**, młody maszynista kroczącej kopaczki „OM-202", pracującej od kilku miesięcy na terenie hydrowęzła kachowskiego. I mógł na to odpowiedzieć, wraz ze swoim pomocnikiem **Fiodorem Badienkowem**. Oto bowiem, zamiast miesięcznej normy 12 tys. metrów sześc. ziemi — kopaczka ich wydobyła 25 tysięcy. To był rzetelny, wielki wkład byłego czołgisty Armii Radzieckiej, Mikołaja Kopaczuka w dzieło umocnienia swojej Ojczyzny, w dzieło pokoju. I dlatego mógł Kopaczuk, po podpisaniu Apelu Pokoju, powiedzieć:

„Niech wiedzą krwawi atomowcy amerykańsko-angielscy, że nie uda im się zastraszyć nas wojną, że razem z całym narodem my — kachowscy budowniczowie będziemy pracą wzmacniać naszą Ojczyznę".

Nie szczędzą sił w pracy dla Ojczyzny budowniczowie komunizmu. Przewyższa wielokrotnie swoje normy i **Iwan Nieczipurenko** z elektrowni Kujbyszewskiej, który w latach Wielkiej Wojny Narodowej wyzwalał z faszystowskich rąk Wiedeń, i pomocnik maszynisty **Wiktor Dubiński**, nagrodzony 12-krotnie jako wzorowy żołnierz, który swój szlak bojowy zakończył w Berlinie, i **Iraida Fiodorowa**, która na front poszła ze szkolnej ławy i została strzelcem wyborowym, i wielu, wielu innych.

I jeśli w latach wojny z faszyzmem źródłem codziennych zwycięstw wszystkich tych ludzi była ogromna miłość do Partii, do Ojczyzny socjalistycznej, do Stalina — to dziś, w latach pokojowego budownictwa ta sama miłość jest źródłem ich zapału i entuzjazmu.

Wywalczył światu pokój człowiek radziecki. Ten sam człowiek wznosi dziś budowle komunizmu dla pokoju, dla szczęścia ludzkości. I w realizacji budownictwa komunistycznego pomnaża się jego najgorętsze umiłowanie Ojczyzny i sprawy, o którą walczył i walczy — pokoju, pomnaża się jego siła.

Pokój świata rośnie nad Wołgą, Dnieprem i Amu-Darią. Rośnie w budowlach komunizmu, w wielkiej, twórczej, entuzjastycznej pracy narodu radzieckiego.

Wielkie siły wyzwoliło i wyzwala budownictwo komunizmu w Związku Radzieckim. Okrzepła jeszcze bardziej potęga gospodarcza i militarna ZSRR, wzmocniła się miłość Ojczyzny w sercach radzieckich ludzi. **Jeszcze trwalszy i bardziej niewzruszony stał się bastion światowego pokoju.**

STANISŁAW KOZŁOWSKI

ARMIA POKOJU

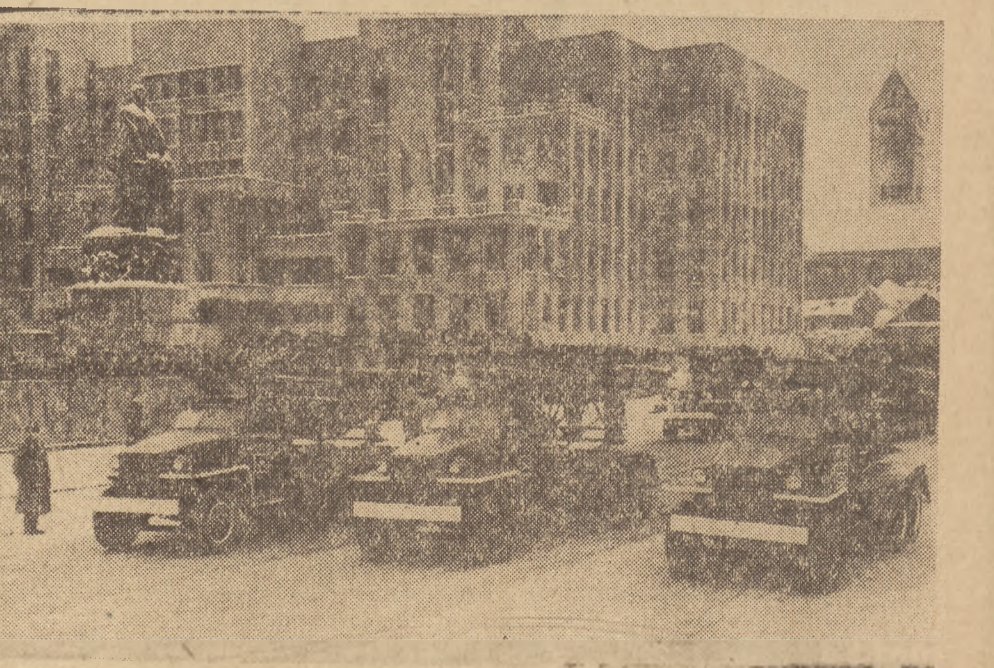
Po szerokich stepach między Wołgą i Donem, rozbijając na drodze swego marszu hitlerowskie punkty oporu, sunęły czołgi z czerwonymi gwiazdami na pancerzach. Warkotem motorów i wybuchami pocisków, zgrzytem gąsienic po zmarzniętej ziemi głosiły światu, że ruszyła największa w historii wojen ofensywa, ofensywa stalinowska, która zakończyła się dopiero wtedy, gdy faszyzm został całkowicie rozbity, gdy wszystkie uciskane przez hitleryzm narody odzyskały wolność.

Za Wołgą, z nad której ruszyła zwycięska ofensywa, w fabrykach i kopalniach, w szkołach i gabinetach naukowych wykuwały się dalsze zwycięstwa. Robotnicy



i inżynierowie budowali coraz lepsze samoloty i czołgi, działa i moździerze. 120 tysięcy samolotów, 360 tysięcy dział, 90 tysięcy czołgów i samochodów pancernych wyprodukowały zakłady przemysłowe Związku Radzieckiego podczas wojny. Możliwe było to tylko dzięki bezprzykładnej ofiarności ludzi radzieckich na zapleczu, dzięki socjalistycznej organizacji pracy, dzięki temu, że technika socjalistyczna jest najwyższą na świecie.

Rozwój techniki radzieckiej zapewnił żołnierzowi radzieckiemu najwspanialszą na świecie broń. Na polach bitew odezwały się działa rakietowe, słynne radzieckie „Katiusze", broń, którą posiada jedynie Związek Radziecki. Czołgi „Józef Stalin" i „T-34" przewyższały siłą ognia, zdolnościami manewrowania, pokonywania przeszkód i grubością pancerza wszystkie istniejące na świecie wozy pancerne.



Focke-Wulfy i Messerschmidty były bite na głowę przez pilotów latających na „Jakach" i „Łagach". Na lądzie, w powietrzu i na morzu, wszędzie sprzęt wojenny, produkowany przez radzieckich robotników i inżynierów górował nad wrogiem.

Strategia dowódców, wychowanych w szkole stalinowskiej, odnosiła jedno zwycięstwo po drugim. Dowódcy radzieccy umieli przewidzieć wszystkie możliwe kontrofensywy i działania faszystów, umieli narzucić im swoją inicjatywę. Analizy wszystkich działań, przygotowania i wykonania operacji wojennych były tak wszechstronne i dokładne, że do końca wypadkami kierowała wola radzieckiego dowództwa. Wojna wyzwoleńcza przeciw faszyzmowi wcieliła genialną strategię i taktykę stalinowską w zwycięską praktykę. Strategia stalinowska była niezawodna i zwycięska, bo realizował ją radziecki żołnierz, radziecki człowiek. Mogli stalinowscy dowódcy realizować swoje strategiczne i taktyczne plany rozbicia armii Paulusa pod Stalingradem dlatego, że niezachwiana była ich wiara w żołnierza radzieckiego, na którego postawę moralną i hart bojowy złożyła się wspaniała szkoła socjalistycznego wychowania i socjalistycznego patriotyzmu.



Żołnierz radziecki w pełni świadom, że walczy o największy swój skarb — o państwo radzieckie, o socjalizm, wykazał najwyższą siłę moralną, która rosła wraz z ustrojem socjalistycznym.

Plutonowy radziecki wraz z grupą żołnierzy zdobył budynek w centrum Stalingradu. Przez 50 dni bohaterscy żołnierze bronili swej placówki, ani na chwilę nie myśląc o wycofaniu się. Przez 50 dni odpierali wściekłe ataki nieprzyjacielskich czołgów i piechoty, wytrzymywali naloty samolotów szturmowych i niekończący się ogień artylerii — bohaterscy żołnierze legendarnego „Domu Pawłowa".

Dziś na straży pokojowego budownictwa wielkiego Kraju Rad stoi niezwyciężona, silna w najzwrotniejsze samoloty, w szybsze od głosu myśliwce odrzutowe, zdolna do spotkania agresorów w pełnym uzbrojeniu — Armia Radziecka — Armia Pokoju.

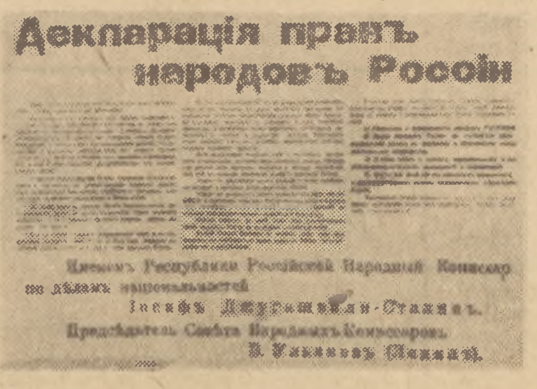
Armia Radziecka — zbrojne ramię narodu socjalistycznego, od chwili narodzin władzy radzieckiej stoi na straży pokoju. Każdy człowiek radziecki jest w pełni świadom tego, że na jego ojczyznę z ufnością patrzą wszyscy miłujący pokój ludzie. Jest świadom, że tej ufności nie zawiedzie, bo przewodzi mu Partia Komunistyczna, na której czele stoi organizator wszystkich zwycięstw — nauczyciel i wódz — wielki chorąży pokoju — GENERALISSIMUS STALIN.

POMOC BRATA, NAUCZYCIELA i PRZYJACIELA

„Wszystkie umowy i traktaty zawarte przez dawny rząd Cesarstwa Rosyjskiego z Królestwem Pruskim i Cesarstwem Austro-Węgierskim, a dotyczące rozbiorów Polski, są przez obecną uchwałę raz na zawsze unieważnione, ponieważ są sprzeczne z prawem ludów do samostanowienia o sobie oraz niezgodne z rewolucyjną świadomością prawną narodu rosyjskiego, który uznał, że Polska posiada nienaruszalne prawo do niepodległości i zjednoczenia". Tak w roku 1918 pisał w imieniu Partii Bolszewików i wyzwolonego narodu rosyjskiego **Włodzimierz LENIN.**

W październiku 1917 roku narodziła się siła, która na zawsze stanęła na straży prawa: naród jest suwerenny i wszystkie narody są równoprawne. Siłą tą jest państwo proletariatu. Prawo to nazwał **Józef Stalin** prawem narodów do samookreślenia.

W roku 1918 leninowski dekret przekreślił 150-letnią niewolę naszego narodu. Ale nie naród ujął władzę w naszym kraju — schwyciła ją w swoje zachłanne ręce polska burżuazja, wyprzedawała wolność obcemu kapitaliście, podporządkowywała rządy zachodniemu imperializmowi. Poprzez 20 lat bezrobocia i nędzy prowadziła naród w jarzmo nowej — hitlerowskiej — niewoli. I znów narodowi polskiemu podały rękę narody radzieckie, związane w wielką rodzinę ideą Październikowej Rewolucji. Od Stalingradu po Łabę niosąc wolność Europie przyniosły ją i nam.



Декларація правъ народовъ Россіи

Именемъ Республики Россійской Народный Комиссаръ по дѣламъ національностей
Іосифъ Джугашвили-Сталинъ.
Предсѣдатель Совѣта Народныхъ Комиссаровъ
В. Ульяновъ (Ленинъ).

Deklaracja Praw Narodów Rosji — z dnia 16 listopada 1917, podpisana przez Lenina i Stalina.

Wraz z krwią najlepszych synów naszego narodu obficie chłonęła nasza ziemia krew ludzi radzieckich — gdy stanęliśmy do ostatecznego zmagania z hitlerowskim faszyzmem. Kołchozowy chleb jadł polski żołnierz u narodzin naszej Armii, z radzieckim karabinem w ręku szedł do pierwszego boju, stalinowska strategia dała Warszawie wolność. Z wspólnej walki, z na zawsze zadzierzgniętego braterstwa broni narodziła się nasza wolność. W dwa lata później, gdy przedstawiciele naszego Rządu omawiali w Moskwie sprawę kosztów pełnego zaopatrzenia i doskonałego uzbrojenia Wojska Polskiego, Tow. Stalin powiedział, że za wspólnie przelaną krew nie płaci się.

Kiedy jeszcze na Wiśle bronił się ostatkiem sił niemiecki faszysta — 22 października 1944 roku — została zawarta umowa, na mocy której na skrawek wyzwolonej ziemi polskiej popłynął radziecki węgiel, mąka, sól, mydło. Żeby ludzie, którzy zyskali wolność mogli zacząć żyć — żeby mieli chleb i ogień w piecu.

W ogromnym, bezprzykładnym wysiłku stanął polski naród, polska klasa robotnicza, do gospodarzenia swoim krajem zimą roku 1945. Mieliśmy spuściznę kapitalistycznej gospodarki i zgliszcza wojenne — kiedy wychodziliśmy na nową drogę, na drogę walki o socjalizm. Ten kierunek rozwoju — wytknięty przed laty przez Rewolucję Październikową — mobilizował do walki z głodem, chłodem i ruinami wszystkie najlepsze siły narodu. Polskiemu robotnikowi, który na zgliszczach przystąpił do realizacji wszystkich pragnień swego ludu, do zamieniania w rzeczywistość testamentu całych pokoleń polskich rewolucjonistów, przyszły z braterską pomocą narody radzieckie. **21 kwietnia 1945 roku został podpisany układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską.** Mówił wówczas towarzysz **STALIN: „Myślę, że układ, który właśnie podpisaliśmy, posiada doniosłe znaczenie historyczne. Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że jest on wyrazem zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni. Nic tedy dziwnego, że narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują podpisania tego układu. Rozumieją, że układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi i rozwoju".**



Instruktor radziecki major Gaszyn przekazuje swoje doświadczenie polskiemu mechanikowi.

A w piątą rocznicę tego historycznego układu powiedział towarzysz **BIERUT: „Pomoc gospodarcza ZSRR jest podstawowym, obok własnego wysiłku, elementem budowy socjalizmu w Polsce, a więc wzrostu sił i dobrobytu narodu polskiego".**

Na mocy tego układu otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego w roku 1945 najniezbędniejsze urządzenia dla uruchomienia naszego przemysłu, otrzymaliśmy **traktory i samochody, rudy żelazne, manganowe i chromowe, ziarno siewne i bawełnę, otrzymaliśmy 30 tys. ton żywności.**

Naród polski — dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej — objął we władanie prastare ziemie polskie nad Odrą i Nysą. Sprawą historycznej wagi stało się zagospodarowanie tych ziem. Z pomocą przyszedł nam Kraj Radziecki. W ciągu 2 lat otrzymaliśmy stamtąd **800 tys. ton ziarna, które po raz pierwszy od stuleci rzucał w tę ziemię polski chłop.**

Kiedy polski robotnik, technik i inżynier rozpoczynali pracę nad realizacją Trzylatki Odbudowy — nie zawiodła pomoc radzieckiego brata. Na mocy umowy z kwietnia 1946 roku otrzymaliśmy pierwsze **maszyny górnicze, sprzęt dla przemysłu naftowego, sprzęt telekomunikacyjny i radiowy, części zapasowe do samochodów i samolotów, a w rok później — tabor kolejowy i statki floty handlowej.**

Rok 1947 zaznaczył się znów kamieniem milowym w rozwoju naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim i w rozwoju naszego budownictwa. W marcu zostało podpisane **porozumienie o współpracy techniczno-naukowej.**

Rosło tempo rozwoju naszego kraju, stawaliśmy do realizacji coraz śmielszych planów, z cyfr i wykresów zaczęła się wyłaniać coraz wspanialsza przyszłość. Głębokiej wiedzy i wielkiego doświadczenia trzeba było dla zamienienia tych planów w rzeczywistość nowych miast, nowych skomplikowanych zakładów przemysłowych, nowych precyzyjnych maszyn. Wysiłkowi polskiego konstruktora przyszła z pomocą ogromna radziecka wiedza techniczna — niejeden plan narodził się z wspólnej pracy radzieckiego i polskiego inżyniera. Kiedy nie starczało wiedzy o murowaniu na tak szybkie i wspaniałe budownictwo, jakiego pragnie nasz naród—przychodził z pomocą radziecki majster i na murach Warszawy pokazywał jak kładzie się cegły w socjalizmie. Naprzeciw ofiarności polskiego robotnika wychodziła cała ogromna wiedza o wyścigu z czasem, normą i planem, narodzona na przestrzeni lat — od Aleksego Stachanowa do Fiedora Kowalowa.

Przystąpiliśmy do decydującego etapu budowy podstaw socjalizmu. Zza cyfr Planu 6-letniego wyjrzała realna wizja takiego życia, o jakie przez całe lata toczyła się na naszej ziemi walka najlepszych.

W wykonaniu ogromnego planu inwestycyjnego przyszło nam z pomocą braterstwo ludzi radzieckich.

W styczniu **1948** roku został zawarty **układ, na mocy którego towarzysze z dziesiątków radzieckich fabryk rozpoczęli prace nad wyposażeniem technicznym naszej Nowej Huty, nad piecami karbidowymi i obrabiarkami, które umożliwią nam wzrost tak szybki, o jakim inaczej nie moglibyśmy marzyć.**

W czerwcu **1950** roku układ ten został pomnożony przez **umowę o dostawę części konstrukcji 40 naszych fabryk, elektrowni i kopalń.** W Związku Radzieckim rodzą się turbiny dla siłowni Warszawy, Dychowa i Poznania, agregaty dla elektrowni Chorzowa, Łazisk, Zabrza i Miechowic.

Kraj zrodzony z Rewolucji Październikowej, naród, który Rewolucji dokonał, pokolenie, które Rewolucja wychowała, przekazuje nam jak brat i nauczyciel dorobek 34 lat budownictwa, doświadczenie 34 lat walki, siłę 34 lat zwycięstw. Żebyśmy byli wolni, silni i szczęśliwi, żeby naród nasz mógł rozwijać wszystkie swoje siły twórcze, żeby Polska stała się po raz pierwszy w dziejach wspaniałym krajem, w którym nie marnuje się ani jedna myśl ludzka, ani jeden ludzki wysiłek, ani jedno ludzkie marzenie.

Dlatego właśnie nasz patriotyzm, umiłowanie naszej Ojczyzny, wiara w jej przyszłość związały się nierozerwalnie z uczuciem miłości do Kraju Rewolucji Październikowej.

Dlatego mówił Prezydent Polski: **„Największą i najcenniejszą nauką, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walk przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia, jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski".**

Nowemu stosunkowi między narodami dała początek Rewolucja Październikowa. Dała początek braterstwu między narodami.

Zbratała we wspólną rodzinę sto narodów, zamieszkujących wielką ziemię Związku Rad. Jej idea w 28 lat później złączyła węzłami braterskiej przyjaźni Polskę i Czechosłowację, Rumunię i Bułgarię — narody które w swoim rozwoju weszły na drogę przez Październik wytkniętą, na drogę budowania socjalizmu.

To wielkie, jednoczące nas braterstwo zrodziła 34 lata temu Rewolucja Październikowa 1917 roku. Ta sama Rewolucja dała nam najwspanialszy wzór budowania życia wolnego narodu — dając początek wielkiej drodze Związku Radzieckiego do komunizmu.

By szybciej i lepiej pracował nasz przemysł...

Obok wczorajszej, obliczonej na wyzysk robotnika — huty byłego kapitalisty Hantkiego, brygady SP pracowały przy niwelacji potężnej hałdy. Tu miała stanąć nowa, wspaniale wyposażona, socjalistyczna huta „Częstochowa". Był rok 1949. Dni biegły szybko. Załoga po bohatersku przezwyciężała trudności. Młodzieżowa brygada zbrojarska ZMP-owca **Nieguta** biła rekordy przekraczania norm. Brygady montażowe tow. **Kuca** i **Musia** pracujące przy montowaniu pierwszej w Polsce suwnicy lejniczej rywalizowały w walce o czas i jakość. 12.VI 1951 r. stalownia huty „Częstochowa", pierwszy obiekt Planu 6-letniego została oddana do użytku.

Wkrótce potem załoga nowouruchomionego kombinatu chemicznego w Wizowie wyprodukowała pierwszą cysternę kwasu siarkowego, otrzymanego z anhydrytu metodą opracowaną przez naukowców polskich i radzieckich. Nowa fabryka gorzowska wyprodukowała pierwsze szpule syntetycznego włókna „Polan". Ruszył wielki piec „B" w hucie „Kościuszko". Z elektrowni zabrskiej popłynął nowy strumień prądu do elektryfikowanych kopalń...

Na obszarze całego kraju, który zamieniliśmy w wielki plac budowy rosną wciąż nowe obiekty przemysłowe, rosną nowi ludzie — inżynierowie, technicy, naukowcy i robotnicy; racjonalizatorzy i przodownicy; realizatorzy wielkiej idei socjalizmu.

Nie łatwa jest droga po której idziemy. Rozmach, z którym budujemy nowe życie i nowe fabryki wymaga nie tylko wielkiego zapału, ale również wielkiego doświadczenia, maszyn — jakich jeszcze nie produkujemy; pracy setek fachowców, których wciąż mamy za mało. I tu przychodzi nam z pomocą człowiek radziecki. Pomaga sporządzać plany, przysyła maszyny, wskazuje konkretne formy pracy, przykład, który wyzwala z nas wielką twórczą energię.

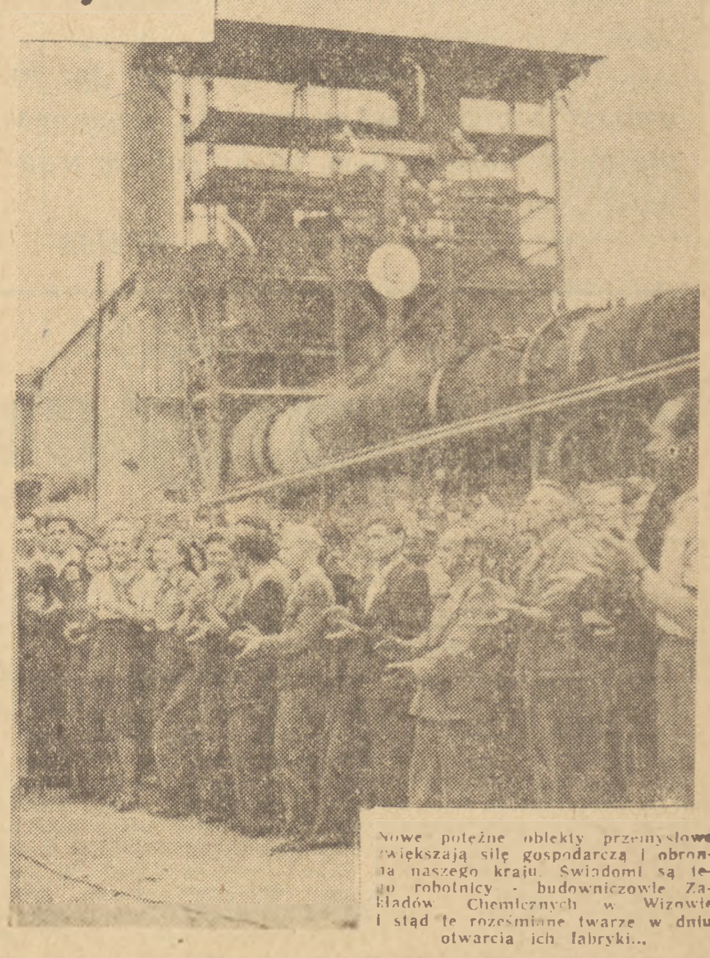
Radziecki inżynier z moskiewskiego Gipromezu opracowywał plany kombinatu hutniczego Nowa Huta, przy wznoszeniu którego pracuje dziś znany przodownik **Zdzisław Rogusz. Komsomolka Korabielnikowa** była przykładem dla żerańskiego blacharza, **Jana Chruścińskiego,** kiedy w Czynie Pierwszomajowym zobowiązał się wybudować kabinę przelotową z zaoszczędzonego materiału. Przykład i doświadczenie radzieckiego inżyniera wskazały żerańskim tokarzom **Bojanowskiemu i Wilczatkowi,** jak pracować szybciej i lepiej. Obaj jako pierwsi w fabryce zastosowali szybkościowe skrawanie.

Radziecki człowiek poprzez usta radzieckiego inżyniera kierującego ekipą fachowców na Żeraniu mówi: „Pomagamy wam, jak tylko potrafimy. Z całego serca".

Na te słowa chciałoby się odpowiedzieć: Nie zapomnimy. Rozumiemy. Bez wystrzału z „Aurory", bez mogił tysięcy ofiarnych radzieckich żołnierzy na naszej ziemi, bez trudu i zwycięstw radzieckich ludzi nie byłoby w ogóle Żerania, Nowej Huty, „Częstochowy". Nie byłoby znanej w całym kraju brygady Nieguta, a Zdzisław Rogusz pasałby krowy u bogacza.

A potem bez waszej codziennej serdecznej pomocy, bez waszego przykładu nie rosłyby tak szybko w górę budynki Nowych Tych i żebra hal kombinatu hutniczego Nowa Huta.

Trudna jest nasza droga. Ale wierzcie, radzieccy towarzysze, stokroć łatwiej nam iść po tej drodze, realizować nowe, szczęśliwe życie, o prawo do którego walczyły setki najlepszych synów naszej ojczyzny — wiedząc, że zawsze — w dobrej i złej chwili pomaga nam i daje przykład niezwykłego hartu i siły, mądry i dobry przyjaciel — człowiek radziecki.



Nowe potężne obiekty przemysłowe zwiększają siłę gospodarczą i obronną naszego kraju. Świadomi są tego robotnicy - budowniczowie Zakładów Chemicznych w Wizowie i stąd te roześmiane twarze w dniu otwarcia ich fabryki...

By przestronniejsze i jaśniejsze były nasze domy...





Kopaczki produkcji radzieckiej przyspieszają budowę nowych domów i osiedli. Dzięki trudowi polskiego robotnika uzbrojonego we wspaniałe radzieckie maszyny życie rozbrzmiewa dziś w jasnym osiedlu na Pradze...

Budujemy dom. Będą w nim przestronne, jasne, suche mieszkania dla ludzi pracy.

A więc najpierw — wykop. Szczerzy się wielka paszcza radzieckiej kopaczki E-1003. Pracuje ona nie za dwóch, nie za trzech, a za dziewięćdziesięciu ludzi z łopatami! Kiedy wykop jest gotów, czas betonować ławy fundamentowe. Pomagają nam w pracy radzieckie wibratory. Zagęszczają one beton, czynią go ściślejszym i wytrzymalszym. Na plac zajeżdżają ciężarówki z cegłą. Dawniej przy złądowywaniu tłukło się około 20 proc. cegieł. Teraz nie ma kłopotu. Szczęki żelaznych klatek — radzieckich kontenerów — chronią materiał przed zniszczeniem.

Zanim jednak przystąpią do roboty murarze, przypomnijmy sobie, jak to w 1948 roku warszawski murarz, Michał Krajewski po raz pierwszy w Polsce zastosował metodę zespołowej pracy, której nauczył się w Związku Radzieckim. Przypomnijmy sobie, jak to w jakiś czas potem na osiedlu Muranów po raz pierwszy w Polsce wprowadzono cykliczność produkcji budowlanej tzw. „potok" — według wzorów radzieckich.

Dzięki tym nowym sposobom pracy nasz dom rośnie tak szybko. Coraz wyżej uwijają się murarze, betoniarze, transport. Nie widać tu znanej z przedwojennych budów sylwetki „koźlarza" — człowieka, zgiętego pod ciężarem wielkiego „kozła" cegieł. Zastąpiły go windy i wyciągi — o, właśnie między innymi i tamten radziecki wyciąg T-37!

Wkrótce stanie i nasz dom, i całe osiedle. Budujemy je rękami robotników polskich oraz radzieckimi metodami i w większości — radzieckimi maszynami. Doświadczenie i technika Związku Radzieckiego przekształca nasze budownictwo z rzemiosła w przemysł. Nie boją się dziś nasi murarze zimy, która w kapitalizmie oznaczała dla nich bezrobocie: radzieckie metody ogrzewania żwiru, piasku, betonu, osłaniania rosnących murów matami — pozwalają nam budować przez cały rok!

Wybudujemy w Planie 6-letnim 723.000 nowych izb mieszkalnych. Zbudujemy je dzięki pomocy ludzi radzieckich.

Dla ludzi radzieckich nasze „dziś" jest już dniem wczorajszym. Jako nasi przyjaciele, pragną oni, abyśmy jak najprędzej osiągnęli nasze „jutro", które dla nich jest dniem dzisiejszym. Pragną, aby górnik śląski mieszkał w Tychach tak, jak górnik z Donbasu w swoim osiedlu, żeby ulice Warszawy były pełne zieleni, przestronne i jasne jak ulice Moskwy, żeby jak najwięcej polskich robotników zapomniało o suterynach i poddaszach i zamieszkało w jasnych mieszkaniach — takich, jakie mają już robotnicy radzieccy.

I dlatego pomagają nam braterską radą i dlatego dają nam do ręki potężny, pokojowy oręż: radziecką technikę — najlepszą technikę świata.

By dostatniejsza i radośniejsza była polska wieś...

Był sierpień. Od strony Biebrzy, gdzie utknął front dochodziły głuche huki. Na drogach leżało chłopskie bydło i konie postrzelane przez uciekających w popłochu faszystów.

Sierpień — czas zwózki. Na polach jak okiem rzucić stały niewzruszone rzędy dziesiątków żyta i pszenicy. Uderzyć wtedy można było lekko palcem w kłos — sypało się ziarno. Ponurym wzrokiem wodzili chłopi z gmin Trzcianne, Mońki, Zawady po tych dziesiątkach.

Lada dzień porośnie w snopach. Czym zwozić?... I po wsiach leżących nad Narwią poczęto mówić: głód będzie.

Nie było głodu. Na chłopskie pola co jakiś czas wjeżdżały ze szczękiem okuć niewidziane tu nigdy wozy żniwne — krótkie, masywne, o wysokich, przystosowanych do przebywania piachów i mokradeł kołach. To stacjonujące wokół wsi jednostki wojskowe przychodziły chłopom z pomocą, wysyłając swoje wozy taborowe do zwózki zboża.

Daleko jeszcze była Warszawa, daleka droga do Berlina czekała jeszcze młodych radzieckich żołnierzy, którzy jedną ręką gromiąc nienawistnego wroga, drugą pomagali zapewnić wyzwalanemu krajowi chleb.

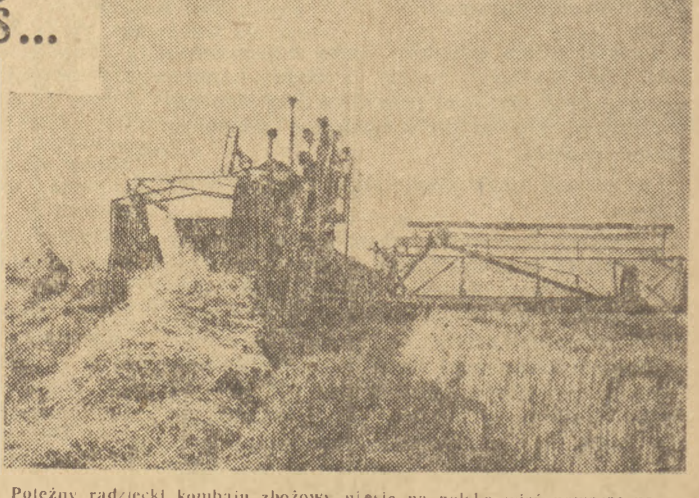
Od tego czasu minęło 7 lat. Pomoc w dalszym ciągu trwa.

Na setki dziś można liczyć takie spółdzielnie produkcyjne jak w Zygotach, gdzie plony pszenicy wzrosły o 4 kwintale z hektara, tak jak wzrastają w kołchozach radzieckich, skąd wrócili założyciele tej spółdzielni — Kwiatkowski i Tomaszewska.

Oziminom zagraża posucha — w instytutach naukowych Warszawy i Poznania schylają się głowy uczonych polskich, pośpiesznie opracowujących wedle metod radzieckich plan uratowania chłopskich zbóż plan zabezpieczenia chleba krajowi.

Dziesiątki i setki chłopców i dziewcząt — gospodarskich i wyrobniczych synów obsługuje w PGR-ach i spółdzielniach niespotykane dotąd na naszych polach maszyny, noszące na swoich kadłubach napis „Sielchozmasz": — nowoczesne kombajny zbożowe, kombajny do wyrywania lnu, ogławiania buraków, kopaczki do kartofli, kombajny lniarskie i dziesiątki innych typów maszyn, których użycie pomaga w uzyskaniu wysokich plonów.

Z odległych wsi i osiedli raz po raz dochodzą wiadomości o takich chłopach jak **Kalinowski** — ogrodnik eksperymentator, znajomy i naśladowca wielkiego **Miczurina;** jak Karol **Malik** ze wsi **Garnuszowice,** pow. **Mielec,** który wyhodował „sorgo" — południową roślinę, która dotychczas nie mogła wydać nasienia w naszym klimacie; jak



Potężny radziecki kombajn zbożowy niesie na polską wieś nowoczesną technikę rolniczą, zwiększa dobrobyt polskiego chłopa.

Jan **Broch** ze wsi **Kozłowo,** który wzorem kołchoźników radzieckich opracowuje plany zatrzymania śniegu na swoich polach, celem dostarczenia wilgoci oziminom — o dziesiątkach, setkach innych, których przykład radzieckich chłopów przekonał, że nie należy oczekiwać łask od przyrody, a brać je samemu.

7 lat minęło od czasu, gdy żołnierze radzieccy ratowali zbiory chłopów nad Narwią.

Z każdym rokiem rośnie pomoc ZSRR dla polskiego rolnictwa. Z każdym rokiem chłopi polscy coraz pełniej czerpią przykład i otuchę z wzorów radzieckiego rolnictwa — wzorów, które uczą jak dostatniejszym i radośniejszym uczynić życie polskiej wsi.

By naszej walce i pracy służyła nauka i sztuka...



Z pięknem radzieckiej kultury zapoznaje nas ukraiński zespół taneczny.

W ciągu siedmiu lat władzy ludowej literatura, sztuka i nauka naszego kraju zmieniły swoje oblicze. Dawniej oderwane od życia, od zainteresowań i potrzeb narodu dziś coraz bardziej wpływają na przeobrażenie naszego kraju na budowę fundamentów socjalizmu.

Rozdrobnione, nie planowane, prowadzone przeważnie na własną rękę przez poszczególnych profesorów, badania naukowe, objęte zostały wspólnym kierownictwem, opieką i pomocą powstałej Akademii Nauk. Twórczy wysiłek połączony został w nurt planowej pracy, mającej na celu jak najszybsze rozwiązanie zagadnień naukowych, najbardziej palących dla interesów gospodarki narodowej. Coraz częściej wyniki pracy uczonych znajdują życiowe zastosowanie.

Ożywione, namiętne dyskusje naukowe, prowadzone przez naszych uczonych, krytyka i coraz częstsza samokrytyka — oto metody posuwające naszą naukę naprzód.

W ubiegłym roku w Kuźnicach odbył się zjazd naukowy biologów, na którym omówiono kluczowe zagadnienia tej nauki...

Niedawno w wielu uczelniach toczyły się interesujące obrady dotyczące językoznawstwa...

Wielkie ożywienie polskiej nauki i coraz poważniejsze związanie spraw nauki ze sprawami życia stanowi bezpośredni rezultat twórczego i inspirującego przykładu radzieckiej nauki.

Uczeni Kraju Rad... W każdej dziedzinie wiedzy uczeni ojczyzny socjalizmu wnieśli nowe ujęcia zagadnień, poczynili doniosłej wagi odkrycia.

Potężne oddziaływanie i przykład radzieckiej nauki i sztuki wzniesionej na fundamencie marksistowskiej filozofii, zmobilizowały polskich naukowców i artystów do opanowania tej metody we wszystkich dziedzinach wiedzy. Dzięki nauce radzieckiej dzięki osobistej pomocy uczonych radzieckich polscy naukowcy uświadomili sobie, jak wielkie są możliwości rozwoju wiedzy w kraju wyrwanym z niewoli kapitalizmu. Już dzisiaj nasi agrobiolodzy zastosowali w Polsce doświadczenia Łysenki, a lekarze wprowadzają w życie metody leczenia snem. Już dzisiaj przykład uczonych Związku Radzieckiego pozwolił na naukowe opracowanie nowych metod pracy w budownictwie.

Radziecka literatura i sztuka, wiersze Majakowskiego, dzieła Szołochowa, Tołstoja, Erenburga, muzyka Prokofiewa, Szostakowicza i Chaczaturiana, wreszcie takie filmy jak „Czapajew", „Wielki Obywatel" czy „Mussorgski" dokonały przewrotu w historii kultury.

Po raz pierwszy pisarze i artyści Kraju Rad pokazali czym jest sztuka w pełni służąca ludowi, czym jest sztuka nowej epoki, sztuka realizmu socjalistycznego. Na kartach książek, w filmach, na deskach scenicznych po raz pierwszy przedstawiony został wolny człowiek tworzący nowe życie. Optymizm, wiara w siłę człowieka, głęboka prawda ideowa, życiowa i artystyczna — oto cechy sztuki socjalistycznej, sztuki o trwałych wartościach. Nieprzemijającą trwałość posiadają takie postacie jak Korczagin, Dawidow, Woropajew, Fatmanow, jak Leningradzka Symfonia Szostakowicza, jak pamięć o grze Kaczałowa.

Nasi artyści i pisarze wzorując się na wspaniałych wzorach radzieckich tworzą sztukę realizmu socjalistycznego, zapoczątkowanego przez dzieła Gorkiego, sztukę, która nie tylko odtwarza życie, lecz również na nie czynnie oddziałuje. Nawiązując do wspaniałych osiągnięć sztuki narodowej, do poezji Kochanowskiego, Mickiewicza, do dzieł Prusa i Żeromskiego nasi pisarze uczą się od radzieckich przyjaciół odtwarzania wielkości epoki, pasji ideowej, artystycznej trafności.

Film „Ostatni etap", powieści mówiące o naszych fabrykach, wiersze Broniewskiego, Pasternaka, Wygodzkiego, Woroszylskiego — oto niektóre z utworów, w których widać dobroczynny wpływ przodującej sztuki Kraju Socjalizmu.

Uczeni i pisarze, ludzie teatru i malarze, muzycy i architekci, budując w Polsce Plan 6-letni biorą przykład ze swych starszych braci — radzieckich towarzyszy.

„Związek Młodzieży Komunistycznej powinien być grupą szturmową, która w każdej pracy śpieszy z pomocą, ujawnia swoją inicjatywę, daje początek czemuś nowemu".

LENIN

„Trudności istnieją właśnie po to, by walczyć z nimi i pokonywać je... komsomol nie byłby Komsomołem, gdyby bał się trudności".

STALIN

Droga do

Uważnie czytajmy, przyjaciele, dzieła pisarzy radzieckich. Fragmenty niektórych z nich zamieszczone są poniżej. Przeczytajmy je — i sięgnijmy do książek. Są one piękne i mądre, pomagają żyć i pracować.

Są piękne i mądre, bo mówią prawdę. Nie lakierują opisywanego życia, nie prześladzają go. Powstały w trudnym okresie zmagań o zwycięstwo socjalizmu. W okresie wielkiego budownictwa wymagającego natężenia sił, w okresie rewolucyjnych przemian na wsi, którym towarzyszyły trudy i ofiary, w okresie wojny z faszyzmem, niosącej ludziom radzieckim dotkliwe cierpienia, straty, w okresie powojennym wreszcie, którego treścią jest też nieustawanie w marszu, a więc wysiłek, a więc walka. W tym trudnym okresie zmagań o zwycięstwo socjalizmu powstały i powstają książki radzieckie. Nie mówią, że jest łatwiejszy, niż jest w istocie. Mówią o nim prawdę. Dlatego są mądre i piękne.

Są mądre i piękne również dlatego, że z prawdy, którą oddają, nie wynika nigdy zwątpienie czy zniechęcenie. Wynika z niej zawsze słuszna wiara w zwycięstwo. Są to książki, zwrócone twarzą w przyszłość. Są to książki optymistyczne.

Są one mądre i piękne dlatego jeszcze, że autorzy zawarli w nich wielką miłość do człowieka. Pracującego człowieka, silnego i rozumnego, który może zdziałać niesłychanie wiele. W społeczeństwie ucisku klasowego człowiek jest spętany tysiącem więzów. Pisarze burżuazyjni pilnują, aby tych więzów nie zerwał. Mówią człowiekowi: jesteś słaby i mały, upodlenie jest twoim naturalnym stanem, jesteś robakiem w kupie gnoju, nie opieraj się, jesteś bezbronny, zginiesz. Pisarze radzieccy mówią, jak ich wielki nauczyciel, Maksym Gorki: człowiek — to brzmi dumnie. Rewolucja Październikowa zerwała więzy z człowieka — i słowo to zabrzmiało dumniej, niż kiedykolwiek. Człowiek o bogatej duszy i dociekliwym umyśle, człowiek wielkiej idei i gorących uczuć — oto żywy, prawdziwy bohater książek radzieckich. Z miłością piszą o nim autorzy, z miłością przyjmują czytelnicy.

I wreszcie książki te są mądre i piękne dla-

MIKOŁAJ OSTROWSKI

Złamany świder

Były to pierwsze lata odbudowy kraju zniszczonego wojną domową. Po raz pierwszy w historii fabryki znalazły się w rękach klasy robotniczej. Pawka Korczagin, zdemobilizowany żołnierz Armii Czerwonej, bohater walk z interwentami, powrócił do pracy w fabryce. Korczagin jednakże nie spoczął na laurach. Energicznie zabrał się do pracy. Poniższy fragment z powieści „Jak hartowała się stal" ilustruje bezkompromisową postawę Pawki wobec nierobów.

Jednostajny spokój w komsomolskim kolektywie zakłócony został w ostry sposób przez zdarzenie, które z początku wydawało się błahe: członek biura komsomolskiej komórki warsztatu zajmującego się średnim remontem, Kostek Fidin zadartonosy, dziobaty, ospały chłopak, borując żelazną płytę złamał drogocenne amerykańskie wiertło. Zrobił to przez oburzające niedbalstwo. Co gorsze, niemal że naumyślnie. Stało się to z rana. Starszy majster średniego remontu Chodorow polecił Kostkowi, by wyborował w płycie kilka otworów. Kostek z początku wymówił się, lecz wskutek nalegań majstra wziął płytę i zaczął ją borować. Wymagającego i swarliwego Chodorowa nie lubiano w warsztacie. Był niegdyś mieńszewikiem. Nie brał żadnego udziału w życiu społecznym, a na komsomolców patrzył zezem, lecz pracę swą znał doskonale i obowiązki swe spełniał sumiennie. Majster zauważył, że Kostek boruje „na sucho", nie zwilżając wiertła smarem. Majster szybko podszedł do wiertarki i zatrzymał ją.

— Czyś ty oślepł, czy co? A możeś tu wczoraj dopiero przyszedł? — krzyknął do Kostka, widząc, że w ten sposób wiertło za chwilę stanie się niezdatne do użytku.

Lecz Kostek zwymyślał majstra i znów puścił w ruch maszynę. Chodorow poszedł na skargę do kierownika warsztatu, a Kostek, nie zatrzymawszy maszyny, pobiegł szukać oliwiarki, by przed przyjściem administracji wszystko było w należytym porządku. Zanim znalazł oliwiarkę i wrócił, wiertło się złamało. Kierownik warsztatu złożył wniosek, by Fidina zwolniono. Biuro komórki komsomolskiej ujęło się za Kostkiem, stojąc na stanowisku, że Chodorow gnębił aktyw młodzieżowy. Administracja nalegała jednak i sprawa miała być rozpatrzona przez biuro kolektywu. I od tego się właśnie zaczęło.



Paweł Korczagin i Ryta Ustinowicz na Zjeździe Komsomołu
rys. A. I. Rezniczenko

Spośród pięciu członków biura trzech uważało, że Kostkowi należy udzielić nagany i przenieść go do innej pracy. Wśród nich był Cwietajew. Dwóch zaś w ogóle nie sądziło, że Kostek zawinił.

Posiedzenie biura odbyło się w pokoju Cwietajewa.

Cwietajew przewodniczył zebraniu rozparty na jedynym miękkim fotelu przyniesionym tutaj ze świetlicy. Zebranie było poufne. Gdy instruktor partyjny Chomutow poprosił o głos, do drzwi zamkniętych na haczyk zapukano. Cwietajew zmarszczył się z niezadowoleniem. Pukanie powtórzyło się. Katiusza Zielonowa wstała i odrzuciła haczyk. Za drzwiami stał Korczagin. Katiusza wpuściła go.

Paweł skierował swe kroki ku wolnej ławce, lecz Cwietajew zawołał do niego:

— Korczagin! Posiedzenie jest poufne.

Policzki Pawła oblały się rumieńcem, powoli obrócił się ku stołowi.

— Wiem o tym. Interesuje mnie wasz punkt widzenia w sprawie Kostka. W związku z tym chcę wysunąć nową kwestię. Masz coś przeciwko mojej obecności, czy jak?

— Nie mam nic przeciwko tobie, lecz wiesz przecież, że na poufnych posiedzeniach obecni bywają tylko członkowie egzekutywy. Przy dużej ilości ludzi trudniej jest obradować. Lecz jeśliś przyszedł, to siadaj.

Taki policzek Korczagin otrzymał po raz pierwszy. Na czole jego między brwiami zarysowała się fałda.

— Na cóż te formalności? — dał wyraz swemu niezadowoleniu Chomutow, lecz Korczagin przerwał mu gestem i usiadł na taborecie. — Oto, co chciałem wam powiedzieć — przemówił Chomutow. — Co do Chodorowa, to istotnie człowiek ten trzyma się na uboczu, a znów u nas karność zaczyna szwankować. Jeśli wszyscy komsomolcy zaczną łamać wiertła, to nie będziemy mieli czym pracować. A jeśli chodzi o przykład dla bezpartyjnych, to z tym jest zupełnie źle. Myślę, że trzeba ostrzec chłopaka.

Cwietajew nie dał mu skończyć i zaczął oponować. Po dziesięciominutowym przysłuchiwaniu się obradom Korczagin zorientował się, jakie stanowisko zajęli członkowie biura. Gdy przystąpiono do głosowania, wyraził chęć wypowiedzenia się w tej sprawie. Cwietajew przemógłszy się udzielił mu głosu.

— Chcę podzielić się z wami, towarzysze, swoim zdaniem co do sprawy Kostka.

Głos Korczagina był ostrzejszy, niżby sam tego pragnął.

— Sprawa Kostka — to ostrzeżenie, poza tym tu nie chodzi tylko o niego samego. Wczoraj zebrałem trochę danych. — Paweł wyjął z kieszeni notes. — Dali mi je ci, którzy sporządzali tabele. Posłuchajcie uważnie: dwadzieścia trzy procent komsomolców codziennie spóźnia się do pracy pięć do piętnastu minut z reguły. Siedemnaście procent komsomolców systematycznie opuszcza jeden do dwóch dni w miesiącu, podczas, gdy z młodzieży bezpartyjnej tylko czternaście procent opuszcza pracę. Cyfry są gorsze od bata. Przy sposobności zapisałem jeszcze coś niecoś: spośród członków partii cztery procent opuszcza pracę w ciągu jednego dnia w miesiącu, a spóźnia się także cztery procent. Spośród bezpartyjnych dorosłych jedenaście procent opuszcza po jednym dniu w miesiącu, a spóźnia się trzynaście procent. W uszkodzeniach narzędzi — dziewięćdziesiąt procent przypada na młodzież, wśród której jest siedem procent świeżo przyjętych do pracy. Stąd wniosek: pracujemy o wiele gorzej od członków partii i dorosłych robotników. Nie mam zamiaru agitować, ani urządzać zebrań, lecz musimy z całą zaciętością zwalczać niedbalstwo i ślamazarność. Starzy robociarze mówią po prostu: dla właściciela pracowaliśmy lepiej, dla kapitalisty pracowaliśmy sprawniej, a obecnie gdy sami jesteśmy właścicielami, nie ma na to usprawiedliwienia. I przede wszystkim winien jest nie tyle Kostek lub ktoś tam jeszcze, lecz my sami, gdyż nie tylko należycie nie walczyliśmy z tym złem, lecz wprost przeciwnie, pod tym lub innym pretekstem broniliśmy niekiedy takich Kostków.

Przed chwilą Samochin i Butylak wyrazili się, że Fidin to „swój chłopak". Jak to mówią, swój „całą gębą": niby jest aktywistą i pracuje społecznie. No i cóż takiego, że strzaskał wiertło — wielka mi tam rzecz, komu się to nie zdarza. Za to chłop jest nasz, a majster obcy... Chociaż Chodorowa nikt nie stara się przyciągnąć... Ten zrzęda ma za sobą trzydzieści lat praktyki! Nie będziemy mówili o jego politycznym nastawieniu. W tym wypadku ma on rację: jest obcy, ale pilnuje państwowego dobra, podczas gdy my marnujemy zasadnicze narzędzia. Jak nazwać taki stan rzeczy? Uważam, że należy zaraz wymierzyć pierwszy cios i zacząć od ataku na ten odcinek pracy.

Proponuję: Fidina, jako nieroba, niedołęgę i dezorganizatora produkcji usunąć z Komsomołu. O sprawie jego napisać do gazetki ściennej i otwarcie, nie bojąc się żadnych rozmów, umieścić te oto cyfry w artykule wstępnym. Mamy dość siły, mamy na kim się oprzeć. Główna masa komsomolców to dobrzy fachowcy.

Gorąca dyskusja trwała trzy godziny. Dopiero późnym wieczorem podsumowano jej wyniki: pobity przy pomocy nieubłaganej logiki faktów Cwietajew, po utracie większości, która przeszła na stronę Korczagina, zrobił fałszywy krok — sprzeniewierzył się zasadom demokracji: przed decydującym głosowaniem poprosił, by Korczagin wyszedł z pokoju.

— Dobrze, wyjdę, aczkolwiek nie przynosi ci to zaszczytu, Cwietajew. Uprzedzam cię tylko, że gdybyś pomimo wszystko postawił na swoim, jutro poruszę tę sprawę na zebraniu ogólnym i jestem tego pewien, że już nie zdobędziesz tam większości. Nie masz racji, Cwietajew. Sądzę, towarzyszu Chomutow, że masz obowiązek przedstawić tę sprawę partyjnemu kolektywowi jeszcze przed zwołaniem ogólnego zebrania.

WIERA KIETLIŃSKA

Odwaga

KOMSOMOLSKIE MIASTO

Daleko na północy, nad posępnym Amurem, w latach drugiej pięciolatki, budowali komsomolcy swoje miasto. Ciężkie warunki, walka z przyrodą, z klimatem nie pokonały ich, lecz wzmocniły siły w walce z przeszkodami.

Z tego hartu powstało wspaniałe miasto. Wiera Kietlińska w swej powieści „Męstwo" odzwierciedla ten bohaterski wysiłek. I chociaż zginął Pasza Matwiejew — inni jego dzieło doprowadzili do końca, jego życie nie poszło na marne.

Grupa komsomolców spławiała pnie przygotowane ubiegłej zimy rzeką Silinca. Drzewo było ułożone wzdłuż brzegu w wysokie sągi. Co chwila za jednym pniem spadał cały stos i wtedy już trzeba było zwinnie odskoczyć, żeby nie zbiło z nóg, nie uderzyło, nie zgniotło palców.

Sergiej był zły na Paszkę. Chory, z plamami szkorbutu na nogach, a jednak lezie w samo piekło. I żre pszenną kaszę z uporem oznajmiając: „Ale smaczne! Sto lat się nie znudzi!" Pozwolili mu wyjechać, aby się leczył, a tymczasem Paszka uparł się, jakby naumyślnie bierze się do najcięższej pracy: „Klin się klinem wybija". A potem cały spocony z niezdrową żółcizną na opuchniętej twarzy mówi swoim niewzruszenie ironicznym głosem: „Jeszcze nie umarła Ukraina".

Dzień był pochmurny, ale około południa słońce przebiło się przez obłoki i wszystkich oświetliło. Rzeka zrobiła się błyszcząca i przezroczysta do dna, pnie wyglądały jak złoto, a Sioma Altpuszer z bosakiem — jak karzełek z bajki z czarodziejskim berłem.

I nagle karzełek wypuścił bosak, zamachał rękami i pobiegł w dół brzegu, w stronę Sergieja. Poły kurtki powiewały jak dwa skrzydła, ręce i ramiona wzlatywały nad głową, Sioma skakał przez wyboje, przez pnie, przez pagórki i coś krzyczał rozpaczliwym głosem. Sergiej pomyślał: tygrys! Tygrysy wciąż jeszcze drażniły wyobraźnię. Nikt nie wierzył, że ich tu nie ma. Sergiej natychmiast wyobraził sobie żółte, głodne oczy zwierza. „Uciekać! Skakać do wody!" Na wszelki wypadek mocniej ścisnął bosak.

Ale żadnego tygrysa nie było.

— Genadij! Genadij! — krzyczał Sioma.

Przebiegł obok Sergieja, nawet nie spojrzawszy na niego. Sergiej pobiegł za nim.

Przy sągach coś się stało. Komsomolcy stłoczyli się przy brzegu. Było ich wielu, ale nie rozległ się żaden dźwięk.

Sioma już nie krzyczał. Rzucił się prosto w tłum, z niespodziewaną siłą chwytał cudze ramiona, zaglądał w twarze i natknął się na Kałużnego, który ciągnął pień.

— Żyjesz! — wykrzyknął Sioma, objąwszy go za szyję, odwrócił się do Sergieja i wrzasnął ze wzruszeniem: — On żyje!

I od razu umilkł.

Pod drzewami, które spadły ze stosu czerniało nieruchome ludzkie ciało. Widać było podgięte nogi w porwanych butach.

— Paszka — z oszołomieniem powiedział Sergiej i odepchnąwszy chłopców, zaczął z dziką energią rozrzucać zwalone pnie.

Paszka leżał, zakrywszy twarz ręką. Z pod ręki ciekła gęsta strużka krwi.

Sioma Altpuszer drżącymi palcami podał Sergiuszowi zmoczoną chustkę. Sergiej wytarł Paszce czoło i policzek zamazany krwią. Krew już ledwie się sączyła. Wydało mu się, że powieki drgnęły. Zmoczył je wodą i zawołał:

— Paszka! Paszeńka!

Paszka Matwiejew nie odpowiedział. Podnieśli go i ponieśli w stronę obozu. Sergiej szedł z tyłu, a na jego rękach leżała bez życia głowa z włosami burymi od krwi.

Kiedy go przyniesiono do obozu stało się jasne — śmierć. Ale jednak nie wierzyli. Tego wieczora czekano na parostatek, którym miał przyjechać lekarz. Na przystani dyżurowali komsomolcy, aby od razu zaprowadzić lekarza do Paszki: „A może to co niemożliwe zdarzy się?"

Paszka leżał na paltach i kocach. Obok niego siedział Sergiej bez słów i bez łez.

Już po ciemku Sergiej dotknął skręconych palców swego przyjaciela, cofnął rękę, zawołał dziewczęta. Dziewczęta obmyły i ubrały umarłego, nakryły mu twarz.

Parostatek przyszedł bez lekarza. Ale lekarz był już niepotrzebny.

Całą noc po kolei, po czterech ludzi trzymali straż przy zastygłym ciele. Sergiej nie kładł się zupełnie i z nikim nie rozmawiał. Stracił poczucie czasu, snu, nie widział ludzi otaczających go.

Rano odbywał się pogrzeb. Nad Amurem, na wzgórzu wykopali mogiłę, posypali mchem i gałęziami. Zaśpiewali: „Padłeś ofiarą". Amurski wiatr zdmuchiwał z łopat ziemię i uderzał sztandarem o drzewce.

Timka Grebień przemawiał:

— Śpij drogi towarzyszu! My dokończymy twoje dzieło.

Do jego świadomości doszły oklaski. Mówił Andrej Krugłow:

— Wezwani jesteśmy, aby podporządkować tajgę bolszewickiej woli i zrobimy to. Zewrzemy szeregi nad mogiłą komsomolca, który padł na chlubnym posterunku.

Już zaczynano się rozchodzić, kiedy na mogiłę wskoczyła Kława.

— Chłopcy! Komsomolcy! Czemuście głowy opuścili?! Wspomnijcie Paszkę Matwiejewa — on miał szkorbut, wieczorem leżał, nie mógł tchu złapać, a w pracy był pierwszy i na każdą okazję znajdował żart. A wszystko dlatego, że marzył. — Paszka marzył o komsomolskim mieście i chciał je zbudować. A czy my nie chcemy tego, czy nie marzymy o tym samym?

Sergiej słuchał Kławy. Ta dziewczyna podobała się Paszce. Przy niej robił się posłuszny i łagodny. Przyjaźnili się. Wczoraj Kława płakała. A teraz jest wzburzona i mówi z samozaparciem i ciepłem dochodzącym do każdego serca.

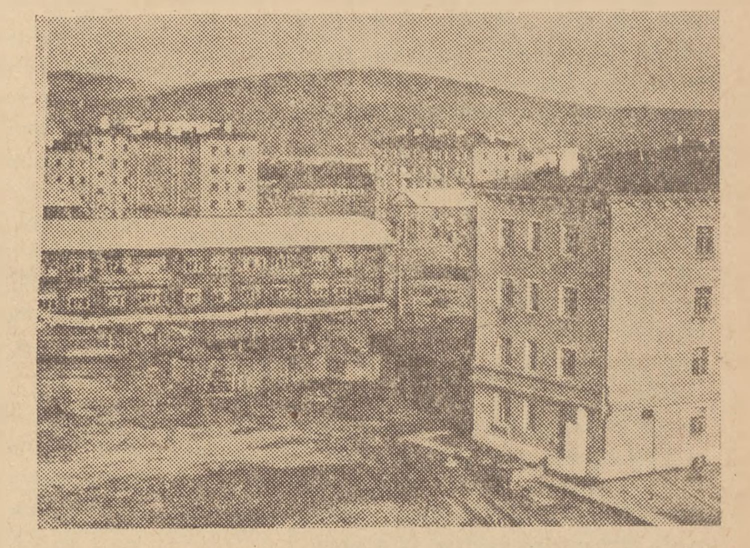
— Ja mam propozycję chłopcy. Nie skończyliśmy przecież wczoraj spławiać drzewa? Nie skończyliśmy, prawda? Więc chodźmy tam teraz wszyscy, śpiewając, wesoło pójdziemy i pokażemy wszystkim, jak trzeba pracować, żeby... no jakże... no...

Z tyłu podpowiedział coś Sioma...

Ale Kława powiedziała po prostu:

— Przecież wy rozumiecie, że dla Paszki to byłoby najprzyjemniejsze...

Tego dnia pracowano na rzece uparcie i ze złością, jak nigdy. Sergiej pracował za wszystkich; zacięty, milczący, lazł w najbardziej ryzykowne miejsca i sam jeden podnosił najcięższe drzewa.



Miasto młodzieży — Komsomolsk

Wadim Kożewnikow

Niezwykły dzień

Przyszła wojna. Bez przerwy huczały armaty, a bomby niszczyły wsie i miasta.
W Moskwie tymczasem budowano metro. Komsomolskie brygady tworzyły nowe jeszcze piękniejsze stacje podziemnej kolei.
Dalekowzroczna stalinowska myśl umożliwiła uruchomienie w czasie wojny wspaniałych stacji metra.

Wicher dmuchał. Było ciemno i zimno.

Stali na przystanku tramwajowym koło Pałacu Kultury. Zdawało się, że światła Pałacu zgasły na zawsze.

Rozległ się łoskot tramwaju. Ojciec podał matce rękę, po czym przyciągnął ją do siebie i uściskał. Tonia krzyknęła:

— Tatusiu, proszę, tatusiu. Ojciec obejrzał się z jakimś zakłopotaniem i zawstydzeniem. Objął córkę silnymi ramionami, podniósł ją do góry, przytulił jej twarz do swojej, wilgotnej od śniegu.

— No co, moja malutka, co?

— Tatusiu, ja będę dobra. Słyszysz, tatusiu? — wyszeptała tracąc oddech z czułości i smutku, które sprawiały, iż gardło ściskało się i bolało.

Ojciec postawił Tonię na ziemi i powiedział:

— Ja wiem.

Tramwaj zatrzymał się. Ojciec przepuszczał ludzi, żeby wsiąść na końcu, a gdy tramwaj ruszył, stał na stopniu z plecakiem na ramieniu i odwróciwszy głowę uśmiechał się i machał ręką.

Było to 12 października 1941 roku, kiedy ojciec Toni poszedł z pospolitym ruszeniem bronić Moskwy.

Matka wstąpiła do fabryki, obecnie produkowano tam pistolety maszynowe. Pracowała od rana do wieczora. Tonia wstawała o świcie i szykowała śniadanie.

W grudniu Tonia skończyła siedemnaście lat. I pierwszy list, który otrzymały od ojca, był zaadresowany do Toni. Ojciec winszował jej i pisał, że bardzo dumny jest z posiadania takiej dorosłej córki. O sobie napisał tylko, że służy w artylerii.

Tonia przeczytała w gazecie o czynie komsomołki Zoi. Ona też chciała tak żyć i umrzeć jak Zoja.

Poszła do Powiatowego Komitetu Komsomołu i oświadczyła, że chce pojechać na front. Zapytano ją:

— A co teraz robisz?

— Nic — rzekła Tonia.

— Jesteś komsomołką?

— Nie.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

— Dobrze — powiedziano Toni — proszę przyjść jutro, coś wymyślimy.

— Ale to nic, że nie jestem komsomołką?

— Nic — odpowiedziano jej.

Przyszła nazajutrz.

— Proszę — powiedział sekretarz.

Tonia przeczytała papierek i oznajmiła z urazą:

— Ja chciałam na front, a wy mnie na sprzątaczkę.

— Nie chcecie?

— Nie, że nie chcę, ale to śmieszne: wojna, a ja jestem sprzątaczką.

— To nie jest śmieszne — zaoponował sekretarz.

Przyszła do biura. Powiedziano jej, że sprzątaczki nie są potrzebne, ale jeżeli chce, może pójść na dół.

— Dobrze, wszystko mi jedno — zgodziła się Tonia.

Otrzymała buty gumowe i brezentowe ubranie robocze. Winda była mokra, a na dole glina, wychodzili stamtąd mokrzy i brudni ludzie. Kiedy winda się opuszczała, Toni ściskało się serce i nie mogła oddychać. Myślała, że winda na pewno się rozbije, bo tak szybko spadała.

W tunelu było ciemno i wilgotno, a pod nogami chlupała woda. Dano jej łopatę i kazano ładować glinę do wagonika. Później do wagonika zbliżał się elektrowóz i odwoził go. Bardzo prędko zaczęły Tonię boleć plecy i ręce. W żaden sposób nie mogła się doczekać końca zmiany. A gdy zmiana się kończyła i Tonia skierowała się do wyjścia podeszła do niej tęga dziewczyna w chusteczce na głowie i zapytała:

— Jak się nazywasz? — A po chwili: — Słuchaj, Toniu, brak nam jednej, chodź do nas. Proponują nam chłopca, ale my nie chcemy tracić marki.

— Jestem bardzo zmęczona — odparła Tonia.

— My też jesteśmy bardzo zmęczone — odparła dziewczyna.

— W takim razie dobrze, zgadzam się — rzekła Tonia.

Szyny miały dwanaście i pół metra długości. Tęga dziewczyna — na imię jej było Nina — śpiewała „Dubinuszkę" starając się śpiewać basem i wszystkie w takt pieśni pchały szynę. Ale nie było w tym nic wesołego. Było jedynie bardzo ciężko i trudno. I trudno było wbijać haki młotkiem długim jak kilof. A gdy się zdawało, że nie można już nawet poruszyć palcem, Nina wołała:

— Raźniej, dziewczęta. Jeszcze sześć długości szyn — i sztandar nasz.

Aksamitny sztandar stał pośrodku rowu, przez który przekładały drogę dwie brygady, idąc sobie na spotkanie.

Tej nocy brygada Niny pierwsza dotarła do sztandaru.

I przez osiem godzin, które będą odpoczywały, sztandar będzie się znajdował u nich, a nazajutrz znowu dwie brygady pójdą sobie na spotkanie i będą walczyły o sztandar.

Tonia nie poszła na noc do domu, bo wszystkie dziewczęta postanowiły nocować w szybie, spały na budulcu, przykryte watówkami, a u wezgłowia ich stał wywalczony aksamitny sztandar.

Tak pracowała i czuła, jak staje się inna, dorosła, wielkie, piękne myśli wzruszały jej serce.

Organizator partyjny powiedział, że właśnie przywieziono z Leningradu wykonane tam płyty mozaikowe z barwnych kamieni, którymi udekoruje się ściany westybulu.

Te mozaiki robili ludzie wówczas gdy wróg wciąż walił żelazną pięścią blokady w mury jednego z najszlachetniejszych miast świata. Jak niezwykle czystymi i dumnymi ludźmi są leningradczycy.

Tonia nie mówiła nikomu, gdzie pracuje. Nie trzeba — postanowiła — nikomu mówić o tym. Niech to będzie dla wszystkich niespodzianką, świętem. Przecież to taka radość. Wojna — i nagle macie, proszę, kto by mógł pomyśleć?

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

Rozmowa z towarzyszem Leninem

Kłębem zdarzeń
zgiełkiem powszednim
odpłynął dzień
w miarowe zmierzchanie.
Dwóch nas w pokoju:
ja
i Lenin —
na fotografii
na białej ścianie.
Usta otwarte
w mocnych słów toku,
warga
szczecinkę
wąsów napręża,
w potężnej czaszce
ściśnięta
głęboko
w zmarszczkach na czole
ludzka myśl
potężna.
Tam pewnie
pod nim
przechodzą tysiące...
Tam las chorągwi...
rąk trawa...
i wstałem z krzesła
w radości jak w gorączce,
chciałbym
tam iść —
bieżące sprawy zdawać.
„Towarzyszu Leninie
ja z własnej ochoty,
nie jak na służbie,
składam raport z nowin.
Towarzyszu Leninie,
ten kawał roboty
będzie
zrobiony
i już ją się robi.
Goimy,
odziewamy gołe piszczele,
mocniej
ciągniemy
rudę i węgiel.
A obok tego
jest bardzo
wiele
paskudztwa,
bredni —
jest na potęgę.
Ciężko
odgryzać się,
opędzać co dzień.
Bez ciebie
nie wszyscy
kroku dotrzymali.
Wzdłuż naszej ziemi,
a i wokół,
chodzi
bardzo
dużo
wszelkiej kanalii.
Cała się
typów
galeria
gromadzi.
Ani ich nazwę,
ani obliczę.
Kułacy i biurokraci,
lizuchy,
sekciarze
i pijanice —
pierś wypuczywszy
spacerują dumnie,
znaczek przy piersi
raz po raz skubną.
My
ukrócimy ich,
to się rozumie,
ale wszystkich
ukrócić
okropnie trudno,
Towarzyszu Leninie,
gdzie fabryki dymią
i na pokrytej śniegiem
i zbożem
ziemi —
przez twoje,
towarzyszu,
serce
i imię
myślimy,
oddychamy,
walczymy,
żyjemy."
Kłębem zdarzeń,
zgiełkiem powszednim
odpłynął cień
w marowe zmierzchanie.
Dwóch nas w pokoju:
ja
i Lenin —
na fotografii
na białej ścianie.

Przełożył
ADAM WAŻYK



Znana brygada betoniarska budowy tamy na Dnieprze

zwycięstwa

tego, że nie tylko pokazują życie, ale uczą życia. Nie tylko opisują wspaniałych, dzielnych ludzi, ale stawiają ich za wzór, unaoczniają, jaką drogą dochodzą ci bohaterowie do swoich zwycięstw, zwracają uwagę: i ty, czytelniku, możesz być taki sam, powinieneś być taki sam. Wydarzenia, które rozpatrują, pomagają czytelnikowi znaleźć swoje miejsce wśród innych wydarzeń, są dlań wskazaniem, jak ma postępować, źródłem rozwagi i męstwa, sygnałem do walki.

Nie wolno jednak tych wybranych fragmentów książek traktować jedynie jako przeglądu radzieckiej literatury. Podstawowa, najistotniejsza ich wartość polega na tym, że pokazują one, jak radziecka młodzież, jak radzieccy ludzie walczyli z przeszkodami — nie załamując się, lecz pokonując największe trudności. Pawka Korczagin, Paszka Matwiejew, Tonia budująca metro, czy wreszcie Sergiusz Tutarinow — to ludzie prawdziwi, ludzie, którzy byli i są, którzy zbudowali socjalizm i dziś uparcie budują komunizm. Dzięki takim ludziom można było stworzyć tysiące fabryk i bibliotek, ich postawa wobec życia pozwoliła Krajowi Rad na uratowanie świata od hitleryzmu.

Niejeden dzień, niejeden miesiąc trzeba było zaciskać pasa, wyrzekać się wielu osobistych wygód i przyjemności po to, by móc w zwycięskim marszu zdobyć przedpola komunizmu, dojść do powszechnej oświaty i powszechnego dobrobytu — do przodującego miejsca w świecie.

Uważnie czytajmy, przyjaciele, dzieła pisarzy radzieckich. Sięgnijmy do fragmentów, zamieszczonych poniżej, a na pewno pokochamy ich bohaterów, zechcemy być tacy jak oni, lepiej zrozumiemy wspaniałą drogę ojczyzny Rewolucji Październikowej i lepiej zrozumiemy naszą własną rzeczywistość — także trudną także piękną, wielką i wiodącą do promiennej przyszłości. A jeśli fragmenty te zachęcą nas do książek — tych, z których zostały wyjęte, i innych — już niedługo odczujemy siłę, której nam użyczą, wiedzę, którą w nas pogłębią, wiarę, którą w nas wzmogą.

Czytajmy, przyjaciele.

WIKTOR WOROSZYLSKI

„Należy odgrodzić młodzież od zgubnych obcych wpływów i organizować jej wychowanie i kształcenie w duchu bolszewickiej ideowości. Tylko w ten sposób można wychować odważne pokolenie budowniczych socjalizmu, wierzących w zwycięstwo naszej sprawy, krzepkich na duchu i nie bojących się żadnych trudności, gotowych przezwyciężyć wszelkie trudności".

ŻDANOW



Chłopi u Lenina

mal. I. Grabar

Matce mówiła:

— Tak, na jednej wojennej budowie pracuję. — I to wszystko.

Mijały dni. I już zupełnie niewiele zostało do tego niezwykłego dnia.

Przy jakiejś okazji Tonia skoczyła do domu. Mieszkała teraz u koleżanki, bo miała stamtąd bliżej do miejsca pracy. Koło drzwi mieszkania Toni stał wojskowy w kożuszku, w butach filcowych, ze skrzyżowanymi rzemieniami na plecach. Tonia prawie tracąc przytomność z podniecenia, zawołała:

— Tatuś!

Ale to nie był jej ojciec. Wojskowy obrócił się i zapytał z uśmiechem:

— Tonia?

— No tak.

— Nazywam się Azarow. Przywiozłem Wam list od ojca. Jesteśmy razem pod Stalingradem, wiecie?

Tonia nie miała klucza od mieszkania i powiedziała w zamieszaniu:

— Nie mam klucza, co robić? Macie gdzie nocować?

— Niepotrzebny mi jest nocleg, wieczorem odjeżdżam. Więc co przekazać ojcu?

Tonia oparła się o mur i zamknęła oczy...

...I oto razem idą ulicą Tonia z człowiekiem, który codzień widzi jej ojca, który walczy razem z nim i może śpi obok niego. A Tonia milczy, gdyż boi się niedobrze opowiedzieć — wie, że lepiej to zobaczyć, wtedy łatwiej będzie zrozumieć.

Podeszli do kancelarii.

— Proszę poczekać. Ja zaraz — powiedziała Tonia.

— Dokąd mnie prowadzicie? — zapytał Azarow.

— Proszę nic nie mówić — powiedziała Tonia triumfując — proszę nic nie mówić, zaraz się dowiecie o wszystkim.

Zjechali windą na dół. Suchy i czysty tunel, wysoki o energicznych liniach. Tonia prowadziła Azarowa przez ten tunel i cieszyła się, widząc, jak jego silna twarz o żywych oczach przybiera wyraz coraz większej zadumy. Wreszcie figlarnie zapytała:

— Jeżeli się tu przespacerujemy, to was nie bardzo zmęczy?

— Co takiego? — spytał Azarow.

— Odległość porządna — powiedziała Tonia.

— Przecież to cud — rzekł Azarow.

— Tak — powiedziała Tonia.

Szli i szli. Ciepłe powietrze pachnące smołą, lakierem i rozpalonym metalem dmuchało im w twarz.

— Po pokładach proszę nie chodzić — uprzedziła Tonia — one są świeżo malowane.

— Chce mi się zdjąć czapkę i stąpać na palcach — mruknął Azarow. — Nigdy bym nie pomyślał.

— Prawda? — zapytała Tonia.

— Tak — powiedział.

Zdawało się, że ta droga nie ma końca. Wtem przestrzeń stała się niebieska, szeroka.

— Co to? — zapytał Azarow.

— Stacja „Zakłady imienia Stalina". — I znowu triumfując powiedziała: — Tutaj możemy wyjść.

Weszli po schodach do góry.

Ogromna pusta sala peronu wionęła białym blaskiem. Szlifowane kolumny z ciepłego, jak ciało ludzkie marmuru, uciekały wzwyż.

— Jak w zamku — rzekł Azarow.

— Jak w pałacu — odezwała się Tonia.

Tonia pokazała mozaikę:

— To zrobili leningradczycy.

— Kiedy? — zapytał Azarow.

— Niedawno — odpowiedziała Tonia.

— A to wszystko?

— A to wszystko — my, też niedawno.

Nagle Azarow ujrzał czarne drzewo, wyrastające z marmurowej ściany. Gałęzie tego drzewa z żeliwa przeplatały się cudownie, tworząc kratę.

— Pierwszorzędnie — powiedział Azarow. — Kto to zrobił?

— Chłopiec. Chłopiec z naszego domu. Ma szesnaście lat — odpowiedziała Tonia.

— To ci chłopiec — powiedział Azarow. Tu głos jego drgnął i Azarow wyrzekł cicho: — Wiecie, nigdy jeszcze nie byłem tak wzruszony. Nie, inaczej, nigdy jeszcze nie doznałem takiego szczęścia. Znowu nie tak. Jednym słowem proszę zrozumieć: kiedy słucha się „Z ostatniej chwili": to jest to samo.

— Tak — powiedziała Tonia — to samo.

Potem żegnali się. Tonia powiedziała:

— Proszę powiedzieć tatusiowi...

— Wiem, co mam mu powiedzieć — z pośpiechem rzekł Azarow. — I w ogóle wiem teraz bardzo dużo. — I dodał nieśmiało: — Jacy wy tu wszyscy jesteście.

Tonia wspięła się na palce, położyła mu dłonie na ramionach i pocałowała go. Potem westchnęła i powiedziała:

— Teraz tatuś przyjedzie do domu metrem.

— Zgadza się — powiedział Azarow.

Dmuchał wiatr, na ulicach było ciemno, ale niebo było wysokie i bardzo czyste.



KONSTANTY PRIJMA

Wołga-Don

LEGENDA

Późno po północy wyjechałem z gęstych zarośli głębokiego parowu nad białawy, ziejący zgnilizną brzeg Donu. Na lewo, w południowo-zachodniej części nieba jaśniała łuna świateł Cymliańskiego węzła wodnego.

Spoza starych, pochylonych nad wodą wierzb wyłoniła się łódka, w której siedział wysoki, brodaty starzec w kozackiej czapce. Chciałem zabrać się do wiosłowania, lecz stary rozkazującym tonem powiedział:

— Trzymaj lepiej konia. Z Donem nie ma żartów. Widzisz jak szeroko rozlał się. Zobaczysz jak zakręci nami na nurcie.

... I oto mój spętany koń pasie się na łące, a my siedzimy przy ognisku. Dokładam do ognia suchy chrust, a staruszek opowiada o swoim życiu. Był stróżem w sowchozie — winnicy, całe życie kopał studnie, pracował jako parobek u kozaków, całe życie szukał szczęścia.

— I oto przyszło — mówi staruszek.

— Chyba dziwi Kozaków ta budowa na stepie — zaczynam rozmowę.

— Możliwe, że kogoś dziwi — mówi z namysłem starzec — mnie nie, ja dawno o niej wiedziałem...

— Skąd wyście wiedzieli?

— Wiedziałem — odpowiada znacząco.

Dołożyłem do ognia chrustu, położyłem się, a starzec opowiadał mi legendę.

— Dawno to było. Od tego czasu minęło już przeszło 30 lat. Pewnego razu zebrali się chłopi w Powołżu, napisali list do Lenina i udali się do Moskwy. W owym czasie wielu delegatów chodziło do Lenina. Było lato. U nas nad Donem i na Powołżu żar i spiekota na stepie, a w Moskwie, jak zawsze, ulewa za ulewą, deszcz po deszczu. Oczywiście przemokli nasi delegaci do suchej nitki, ale prosto z drogi poszli na Kreml: chcieli dowiedzieć się kiedy Lenin będzie mógł ich przyjąć. A Lenin mimo, że był zajęty, odłożył pracę i od razu przyjął chłopów. Weszli oni przemoknięci do reszty. A u niego w gabinecie siedzi młody, piękny, czarnowąsy towarzysz z fajką. Nie pali, tylko pociąga fajkę i chodzi po dywanie. Nasi, którzy walczyli w obronie Carycyna, od razu poznali, że to Stalin.

Na stole u Lenina telefony, mapy, plany i stosy książek. Widzą posłowie nasi, że Lenin i Stalin o czymś radzili. Chyba myśleli, rozmawiali, gdzie i skąd zacząć komunizm. Widzą posłowie, że nie w porę przyszli i idą z powrotem do drzwi.

— Może przeszkadzamy, Włodzimierzu Iljiczu — powiada jeden, bez ręki.

— Nie — odpowiedział Lenin. — Nam posłowie ludu nie przeszkadzają. Są zawsze mile widziani..

I podaje Lenin posłom-chłopom plecione krzesełka i zaprasza serdecznie do siadania.

Wreszcie najstarszy z chłopów zdobył się na odwagę, przeżegnał się, wyciągnął z czapki list od ludu. Ale list rozlazł się na kawałki. Nie sposób przeczytać. Podał go Leninowi.

Włodzimierz Iljicz rozłożył ostrożnie te kawałki listu na gazecie „Prawda". Odwracał na wszystkie strony, po czym podał Stalinowi. Towarzysz Stalin popatrzył i odłożył na bok. Nie mogą zrozumieć, nie widzą co tam napisane.

— Słucham was drodzy towarzysze — mówi im Lenin — z czym przyszliście?

— Chcemy wody — odpowiedział starszy — wody...

Lenin szybko z karafki bul-bul-bul. A Stalin podaje szklankę starszemu.

Starszy nie dotknął wody. Znowu zebrał się w sobie, postawił szklankę na stole, podziękował i mówi:

— Nie o to nam chodzi...

— Drodzy towarzysze! — powiada Lenin. — Nie rozumiem o co wam chodzi. Wygląda na to, że gdzieś przez całą noc po szyję w wodzie staliście — i wskazując w ten sposób ręką mówi dalej — i jeszcze pić się wam chce.

— Prosimy was, Włodzimierzu Iljiczu — odpowiada mu starszy chłop — ziemi mamy teraz dużo, ale wody brak. Wody nam potrzeba na polach

— Tam w liście — odezwał się znów najstarszy — naród prosi Was o wydanie dekretu o wodzie, dekretu przeciwko suszy.

Zamyślił się Lenin.

— Tak — mówi do Stalina — oto dali nam chłopi zadanie. Wielkie są myśli ludu, co?

— Wielkie, Włodzimierzu Iljiczu — odpowiada Stalin — wielkie i niewyczerpane są siły ludu.

Chwilę milczeli i znowu w oczach Lenina pojawiła się żywa iskierka.

— Drodzy moi towarzysze! — mówi on. — Akurat w porę przyszliście. Właśnie nad tymi planami rozmyślaliśmy ze Stalinem. Siadajcie przy stole!

I po raz trzeci zaprasza i prawie przemocą sadza posłów na plecionych krzesełkach. Mapy i plany przed nimi rozłożył i ciągle dopytuje się, czy nie ma między nimi kogoś z nad rzeki Iłowki, z Kamyszynki, z nad jeziora Iwan, z tych znaczy się miejsc, gdzie jeszcze car Piotr pracował, chcąc połączyć Wołgę z Donem.

Byli wśród nich posłowie z tych miejsc.

— No, cóż — mówi im Lenin — a co będzie, jeżeli my w tych samych miejscowościach znowu zabierzemy się do roboty? — I pokazuje posłom stary plan Piotra o połączeniu Wołgi z Donem.

— Nie, Włodzimierzu Iljiczu — odpowiada bezręki — plany Piotra nam teraz nie odpowiadają.

— Marzenia Piotra mierne były — mówi drugi.

— Dawniej ziemię naszą krwią chłopów zraszano — powiadał najstarszy — a o wodzie nie myślano.

— Trafnie powiedziane — zauważył Józef Wissarionowicz.

Sam zaś chodzi po dywanie, czarny wąs podkręca, fajkę w ustach trzyma, ale nie pali — szanował Iljicza, w gabinecie jego nie pozwalał sobie na palenie.

— Cóż więc radzicie, drodzy towarzysze? — z zaciekawieniem pyta Lenin.

— Myśl w narodzie jest taka — westchnął bezręki — myśl o zatamowaniu koryta Wołgi.

— I Donu też — powiedział któryś z posłów.

— Wody nam trzeba na pola — dodał starszy.

— Tamy są potrzebne, elektrownie wodne — wyjaśnił Stalin. — Oto o czym marzy lud.

— Wołga — Don — rozpromienił się Lenin. — Marzenie Rosji.

— Sam lubię marzyć! Nie można nie marzyć. Marzenia są potrzebne. Ale ciężko jest nam teraz, towarzysze.

— A co, może poprosimy o pomoc kogoś z zagranicy, poprosimy ich o wykopanie kanału i wybudowanie tamy?

A bezręki poseł odpowiada Leninowi.

— Można by było zwrócić się do nich o pomoc, gdyby oni, burżuje, byli ludźmi jak inni, ale to zwierzęta, istne rekiny.

— Racja — uśmiechnął się Lenin — znam ich trochę. No cóż, to znaczy, że będziemy sami budowali. Ciężko, trudno będzie nam samym, no ale wykaraskamy się z biedy. Rozgromimy interwentów i białogwardzistów, a wówczas zacznie się u nas szczęśliwe życie!

— Myślę, że kanał Wołga — Don wybudujemy dopiero wtedy, gdy potopimy kadetów i interwentów w Wołdze, Donie i Morzu Czarnym — twardym głosem powiedział Stalin. — Naród wybuduje. Naród wziął władzę w swoje ręce, naród-twórca zbuduje też komunizm!

A Lenin, ściskając na pożegnanie ręce chłopów, zapewniał:

— Dziękuję za radę. A wodę oczywiście doprowadzimy do was na suche stepy. Poczekamy trochę, odbudujemy zniszczone fabryki, zbudujemy nowe, umocnimy gospodarkę, posadzimy chłopa na traktor i damy wody pod dostatkiem. Tak też powiedzcie ludziom: bolszewicy spełnią odwieczną myśl - marzenie, połączą Wołgę z Donem!

Stalin żegnając się dodał, że podobnie — powiada — jak pobiliśmy Denikina, tak samo posuchę zwyciężymy...

Tak też i było. Wprawdzie Hitler przeszkodził nam trochę. Naród nasz potopił w wodach Wołgi i Donu również hitlerowców i spełnił swe odwieczne marzenie

... Już świtało, gdy pożegnałem się ze staruszkiem.

Stoję na wysokiej górze Cymliańskiej. W uszach dźwięczy mi głos starca, opowiadającego legendę o Wołgo-Donie, a widzę przed sobą szerokie, aż po sam horyzont rozlane szafirowe morze Cymliańskie. Morze oczekiwane od lat przez wszystkich, morze, o którym Kozacy i budowniczowie tworzą już nowe legendy i śpiewają nawet pieśni.

Aleksander Mieżirow

Naprzód Komuniści!

Są w wojennym rozkazie
słowa trwalsze niż śmierć,
którym obca jest klęska,
którym obce wahanie.
Lecz nie zawsze ma prawo
nawet w boju najcięższym
użyć słów tych
dowódca,
prowadząc kompanię.

Regulamin piechoty
na pamięć już znam,
umiem plecak udźwignąć,
w boju czoła nie chylę,
gorzką wiedzę żołnierską
wychleptałem do dna —
a tych słów
nie znalazłem,
choć szukałem usilnie.

Rok dwudziesty.
Kłus koni w czarnym kurzu i mgle.
Eszelony.
Śmiertelna perekopska mordownia.
Interwencja i tyfus.
Wzmagający się gniew.
I na pewno już wiesz, że nie wyjdziesz spod ognia.

Poprzez czas, poprzez przestrzeń
daleki gdzieś brzeg...
Jak się zerwać i pójść
w bój ostatni, najkrwawszy?
Ale oto
komisarz się podniósł i rzekł:
— Komuniści, wystąpić.
Naprzód.

Zdarto z drzewców sztandary
pokonanych wojsk.
Milion tam zbudowano,
milion wałów i turbin.
Kierowano rzekami.
Zaorano ugory.
Nowe życie budując,
szły oddziały do szturmu.

Ale defekt tragiczny
raz do planów się wkradł,
runął wał betonowy
na pieniącej się rzece.
Tylko świt, tylko ślad,
tylko fale i wiatr,
tylko wiry głębokie,
gdzie szli na dno koledzy.

Kiedy już nie starczyło
zwykłych środków i miar,
kiedy silni padali i cofali się słabsi,
spojrzał
główny inżynier,
tchu zaczerpnął
i wstał:
— Komuniści, wystąpić.
Naprzód!

Letnim rankiem
spod stóp twych
wymykał się grunt,
ariergarda się wlokła,
zziębnięta i głodna.
I Messerschmidt powietrze ołowiem pruł.
Więc wiedziałeś: tym razem nie wyjdziesz spod ognia.

Mosty,
mosty palono.
Zła szerzyła się wieść.
Na uchodźców nie patrząc,
szli zmęczeni żołnierze.
I dowódcę oddziału
obudzić chciał deszcz,
a dowódca nie wstawał.
A dowódca już nie żył.

Gorycz szlaków odwrotu
tylko krwią można zmyć,
można cofać się, czekać,
byle dzień taki nadszedł.
Wstał zastępca dowódcy,
szczeniak młody, jak my:
— Komuniści, wystąpić.
Naprzód!

Zdarto z drzewców sztandary
faszystowskich wojsk.
Całowano jedwabie
saperów i gwardii.
I przed grobem Lenina
w pierwszym maju pokoju
z szorstką dłonią przy daszku
krokiem przeszliśmy twardym.

Znowu chmury lutego,
wicher i śnieg,
lecz nie stygnie żelazo —
jeszcze pachnie nim ziemia.
To przybliża się dzień.
To przeciąga się wiek.
Szron bagnety pokrywa
wartownikom spod Kremla.

. . . .

Ale wszędzie,
gdzie metal powietrze znów tnie,
gdzie trwa bitwa lub praca ogromna,
tam zawsze
poprzez wieki,
na wieki,
ponad życie i śmierć:
— Komuniści, wystąpić.
Naprzód!

Wolny przekład
WIKTORA WOROSZYLSKIEGO

Siemion Babajewski

Światło

Po latach ciężkich zmagań z trudnościami, po latach wojny — naród radziecki buduje komunizm. Daleko w przeszłości pozostały te czasy, kiedy człowiek radziecki musiał wyrzekać się wielu rzeczy — by móc zbudować potężny przemysł i potężny socjalistyczny kraj.

Dziś w Związku Rad jaśnieje socjalistyczny kraj.

O kozackiej wsi, w której rusza kołchozowa elektrownia, zaprojektowana i zbudowana przez mieszkańców stanicy, w której elektryczność niedługo kierować będzie większością maszyn, mówi Siemion Babajewski w powieści pt. „Kawaler Złotej Gwiazdy" której fragment drukujemy poniżej.

Koło elektrowni, na obszernej polanie rozłożył się tak hałaśliwy obóz, zebrało się tyle ludu, maszyn, koni, taczanek, że na największym jarmarku nie ma takiego tłumu. Nad Kubaniem unosił się tak różnorodny hałas, gwar, żarty, śmiech, szczebiot dzieciarni, że i na weselu czegoś podobnego nie zobaczysz i nie usłyszysz. Wszędzie rozlegały się przeciągłe pieśni, a harmoniści z zapałem przebierali palcami, że aż zagłuszali plusk spadającej wody na tamie. Na całej polanie barwiła się masa chorągwi, kobiecych chustek i chusteczek, czubów na głowach, kubanek z różnokolorowymi denkami, kwiecistych wianków i bukietów — słowem, było tak barwnie i szumnie, tyle wesołych twarzy, radosnych uśmiechów, mocnych uścisków, błyszczących radością oczu, że nawet najbardziej utalentowanemu malarzowi byłoby trudno namalować ten obraz w naturalnych kolorach.

Minęło jeszcze z godzinę lub dwie i kiedy słońce zaczęło się zbliżać do południa Nikita Nikitycz coraz częściej spoglądał na stoły, przy czym swoimi bystrymi oczami zdołał zobaczyć nie tylko bochenki świeżego chleba, ale i beczułki z winem, do drzwi oddziału maszynowego podjechała ciężarówka, obita czerwonym płótnem — zaimprowizowana trybuna stanęła na swym miejscu. Wiec odbył się przed budynkiem elektrowni, przy akompaniamencie szumu spadającej wody. I w czasie gdy przemawiali Bojczenko i Kondratiew, gdy Sergiusz naszkicował obraz wykonania planu pięcioletniego i wymieniał nazwiska najwybitniejszych budowniczych, kiedy występowali mówcy z sąsiednich stanic, grała orkiestra i wielokrotnie niosły się po rzece oklaski — stoły zastawiono winem i potrawami i wreszcie zaproszono do nich gości.

A czego tam nie było, i to w takich porcjach, że spojrzysz i mimo woli powiesz: „Tak, ludzie żyją tu w dostatku". Jeżeli podano baraninę, to kawałkami kilogramowej wagi; jeżeli stoją smażone kartofle, to oblane tłuszczem i w ogromnych miskach; jeżeli podrumienione gęsi lub kury, to rozstawione na wszystkich stołach; jeżeli miód to w glinianych miseczkach — czerp go choćby łyżką; jeżeli podano chleb to koniecznie w sitach; jeżeli rzodkiewka, to czerwoną ścieżką ciągnie się od końca do końca; jeżeli młode ogóreczki, to całe wiadra... Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na wina już rozlane w szklanki lub kubki, ale w tej chwili powstał Prochor Nienaszow, ujął guzowatymi, krótkimi palcami kubek, objął siedzących poważnym spojrzeniem i powiedział:

Dobrzy ludzie. Budowniczowie i goście. Stary zwyczaj na Kubaniu tak powiada: nie będzie nam słodkie wino, nie znajdziemy smaku w potrawach, jeżeli przedtem, zanim zaczniemy jeść nie padnie słowo...

— A słowa moje będą krótkie — ciągnął Prochor, ściskając palcami kubek, żeby nie plusnąć winem i żeby nikt nie zauważył, jak drży mu ręka. — Spójrzcie najpierw tam, w tamtą stronę, na ten ładny domek, co przytulił się do spadzistego brzegu. Popatrzcie na przewody, które biegną na wszystkie strony. Czyich to rąk dzieło? Naszych rąk i naszych zamysłów... A przysłuchajcie się. Co? Szumi, nie umilknie Kubań, a choć od dzieciństwa słyszeliśmy i przywykliśmy do tej pieśni, ale dziś rzeka śpiewa inaczej, bo wody jej spadają z wielkiej wysokości... Nowa to pieśń, jak i całe nasze życie... I przy sposobności powiem: myślał sobie ten, który w czterdziestym drugim roku deptał i plugawił naszą ziemię, że już się nie podniesiemy do tej wysokości, na jakiej dotąd byliśmy, że nie umkniemy po wojnie biedzie-złodziejce. Niewiele minęło czasu od tej strasznej pory, a myśmy się podnieśli, rozprostowaliśmy plecy i na taki rozmach wzięliśmy jakiego dotąd nie było...

— Prochorze Afanasjewiczu — chytrze mrużąc oczy, powiedział Nikita Nikitycz — słusznie prawisz, zgadzam się, ale spójrz tylko, gdzie słońce, streszczaj się.

— Poczekaj trochę, Nikito, słońce nam nie ucieknie, więc nie popędzaj mnie — poważnie odrzekł Prochor. — W dzień świecić nam będzie słońce niebieskie, a w nocy własne... A teraz, kochani ludzie spójrzcie tu na stoły. Stoją na nich pełne czarki. Było tak przed wojną — i jest znowu, będzie i nie przeminie — bośmy życie nasze powierzyli naszej kochanej partii komunistycznej. — W tym miejscu mowę Prochora przerwały oklaski, a kiedy znów nastąpiła cisza, Prochor ciągnął dalej: — Więc wypijmy pierwszą czarkę za naszą władzę radziecką, za komunistyczną partię i za zdrowie naszego ojca — Stalina...

*

...Kiedy Sergiusz i Kondratiew skierowali się ku drzwiom elektrowni, tłum zamarł; wszyscy zrozumieli, że nastąpiło to, na co tak czekali. Sergiusz i Kondratiew zatrzymali się przy drzwiach, przed rozciągniętą czerwoną wstążką.

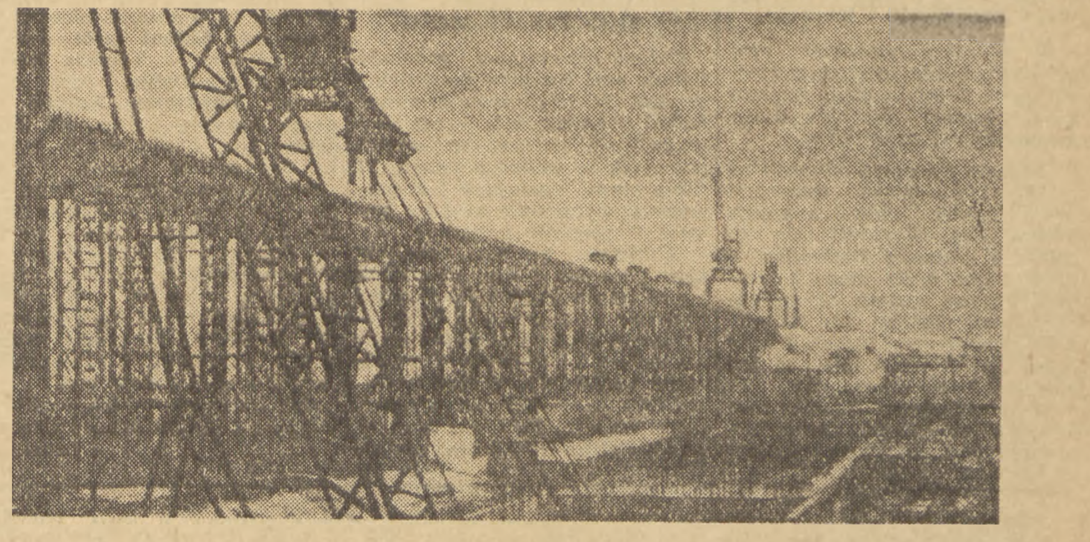
— Gotowe — krzyknął Wiktor spojrzawszy na Irenę, stojącą przy tarczy. — Ładować maszynę.

Błysnęły nożyce. Sergiusz przeciął wstążkę. Irena opuściła rączkę włącznika i w tym momencie oślepiające światło rozdarło ciemności, wokół domu zrobiło się jasno jak w dzień. Zagrała orkiestra. Zagrzmiały okrzyki „Ur-a-a", wyleciały czapki w górę, powiały chusteczki. Irena włączyła jeszcze jedną rączkę, światło pomknęło do stanicy i zebrani zobaczyli Ust-Niewińską w tak pięknym i lśniącym stroju, w jakim jej nigdy jeszcze nie widzieli. Nad Ust-Niewińską płonęły światła, oświecając aksamitną zieleń sadów, pola, ulice i zaułki, lampki błyszczały na słupach, a i z okien płynęło niezwykle jasne światło.

— Trzeci — krzyknął Wiktor.

Irena włączyła trzecią rączkę. Wtedy blask podobny do wschodu słońca, przerzucił się od Ust-Niewińskiej w step i zawisł w tej stronie, gdzie leżały stanice: Biały Meczet, Krasnokamienskaja, Jaman-Dżałga.

I wydało się ludziom, że blask rozjaśnił tę piękną przyszłość, ku której biegną ich drogi..



Stalinowskie budowle komunizmu — to potęga Kraju Rad, to szczęśliwe życie budowniczych komunizmu.

Za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego

Prezydent R.P. odznaczył przodujących chłopów woj. poznańskiego Krzyżami Zasługi

Prezydent Rzeczypospolitej — na wniosek Prezydium Woj. RN w Poznaniu — postanowieniem z dnia 5 listopada 1951 r. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego następujących chłopów pracujących województwa poznańskiego

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Koclański Stanisław — sołtys gr. Trzebuchów, gm. Budzisław, pow. Koło. **Markiewicz** Józef — sołtys i przew. Spółdzielni Produkcyjnej w Ocieszynie, pow. Oborniki. **Springer** Marian — sołtys i członek Spółdzielni Produkcyjnej w Siemianowie, gm. Łubowo, pow. Gniezno. **Świerad** Zofia — m. Czarnków.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Bazułka Kazimierz — gr. Pyszczynek, gm. i pow. Gniezno. **Bąkowski** Kazimierz — członek Spółdzielni Produkcyjnej w Sadach, pow. Poznań. **Dąbrowski** Władysław — gr. Biskupice, gm. Bucz, pow. Kościan. **Dorynek** Albin — sołtys gr. Stare Bojanowo, pow. Kościan. **Dudziak** Czesław — gr. Słonkowo, gm. Wielichowo, pow. Kościan. **Firlej** Franciszek — gr. Studźce, gm. Margonin Wieś, pow. Chodzież. **Gacek** Jan — gr. Połajewo, pow. Czarnków. **Gracz** Wawrzyn — gr. Brody, gm. Lwówek, pow. Nowy Tomyśl. **Horemska** Maria — członek Spółdzielni Produkcyjnej w Sadach, pow. Poznań. **Janik** Stanisław — sołtys gr. Mieściska, gm. Grzebienisko, pow. Szamotuły. **Jader** Feliks — gr. Władysławowo, gm. Kuślin, pow. Nowy Tomyśl. **Jessa** Jan — sołtys gr. Jabłonowo, gm. Ujście, pow. Chodzież. **Jezierny** Stanisław — gr. Popowo, gm. i pow. Oborniki. **Krenula** Franciszek — gr. Rosko, pow. Czarnków. **Marcinkowski** Józef — gr. Omachowo, gm. Wróblewo, pow. Szamotuły. **Misiorny** Andrzej — gr. Dębsko, gm. Wielichowo, pow. Kościan. **Miśkowiak** Wojciech — sołtys gr. Łubonia, gm. Krzemieniewo, pow. Leszno. **Nowacki** Czesław — m. Czempiń, pow. Kościan. **Nowak** Kazimierz — gr. Wyciążkowo, gm. Lipno, pow. Leszno. **Nowak** Monika — gr. Studźce, gm. Margonin Wieś, pow. Chodzież. **Ocieczek** Emil — gr. Stróżewo, pow. Chodzież. **Piosik** Leon — przew. Spółdzielni Produkcyjnej w Zielnikach, pow. Środa. **Przybecki** Józef — sołtys gr. Witkówki, gm. Racot, pow. Kościan. **Radzicki** Klemens — sołtys gr. Byszki, gm. Ujście, pow. Chodzież. **Ratajczak** Edmund — gr. Rąbczyn, gm. i pow. Wągrowiec. **Reimann** Ignacy — sołtys, gr. Wachabno, gm. Kopanica, pow. Wolsztyn. **Sądej** Franciszek — sołtys gr. Lednogóra, gm. Łubowo, pow. Gniezno. **Strek** Bronisław — sołtys gr. Piaskowo, gm. i pow. Szamotuły. **Śmichurski** Czesław — m. Kostrzyń, pow. Środa. **Warda** Franciszek — sołtys gr. Grabószewo, pow. Wągrowiec. **Wojtkowiak** Stefan — sołtys gr. Komorzewo, gm. Połajewo, pow. Czarnków. **Zboralski** Piotr — gm. Mochy, pow. Wolsztyn. **Ziemska** Weronika — gr. Łukowo, gm. i pow. Oborniki.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Białek Marcin — członek Spółdzielni Produkcyjnej w Ocieszynie, pow. Oborniki. **Kaczmarek** Stanisław — członek Spółdzielni Produkcyjnej w Zielnikach, pow. Środa. **Klups** Piotr — gr. Kiełczewo, gm. i pow. Kościan. **Kompanowski** Bolesław — gr. Szczkowo, gm. Izbica Kuj., pow. Koło. **Müller** Władysław — gr. Laskowo, gm. Szamocin, pow. Chodzież. **Szczyglewski** Jan — gr. Ostrówki, gm. Budzyń, pow. Chodzież.

Przodujący ludzie wsi

Michał Karaś jest średniorolnym gospodarzem z gromady Murczynek, pow. Żnin, woj. bydgoskie. Jako sekretarz gromadzkiej Organizacji PZPR, pierwszy w gromadzie wywiązał się w pełni ze wszystkich zobowiązań wobec państwa. Wraz z nim całkowicie wywiązali się z zobowiązań również inni członkowie Partii, z towarzyszami Paduchem i Koneckim na czele. Wykonanie zobowiązań przez członków Partii wywołało mocne wrażenie na ogóle chłopów pracujących, którzy idą śladem członków Partii. (zk)





W gromadzie Dzięcioły, gm. Tłuszcz, pow. Radzynim, małorolny Czesław Dzięcioł wywiązał się już w 100 proc. z planowego skupu zboża i ziemniaków. Spłacił również całkowicie podatek gruntowy. Wykonując wszystkie obowiązki wobec państwa, Dzięcioł prowadzi równocześnie wzorową gospodarkę. Sprzedał już państwu 7 tuczników i w niedługim czasie postanowił sprzedać jeszcze jedną sztukę.

Wielkie zwycięstwo przyjaźni polsko-radzieckiej

7 listopada ruszają fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie oraz kombinat bawełniany w Piotrkowie

Walka o przedterminowe uruchomienie Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie trwa dzień i noc. Jej nasilenie wzmaga się z godziny na godzinę. Załodze FSC pomagają specjaliści radzieccy, przekazując swe długoletnie doświadczenia robotnikom polskim. Pod fachowym okiem radzieckich specjalistów uruchamia się wiele urządzeń potrzebnych do montażu samochodów.

W godzinach popołudniowych dnia 5 bm. zakończono prace, związane z budową i uruchomieniem podstacji elektrycznej zasilającej w energię obiekty zakładów. Załoga zatrudniona przy jej budowie z inż. **Irzykowskim** i majstrem **Szołtysikiem** na czele, od 6 dni ani na chwilę nie schodziła ze swych stanowisk roboczych, aby na czas zakończyć prace. Elektrycy podjęli walkę z czasem i walkę tę wygrali.

Gdy prąd elektryczny popłynął poprzez urządzenia podstacji, gdy drgnęły strzałki volto i amperomierzy, na zmęczonych twarzach instalatorów i monterów zabłysła radość i duma.

Na hali montażowej trwają próby. Młodzi robotnicy stoją tu przy taśmie głównej, wmontowując poszczególne części do ramy samochodu. Podwieszone konwejery podają automatycznie poszczególne montowane zespoły.

Przy montażu pracują prawie wyłącznie młodzi robotnicy i robotnice. Wielu z nich przeszkolono w ZSRR. Inni przyuczeni zostali na kursach organizowanych w fabryce.

„Gdy taśma ruszy — mówi młoda robotnica W. Mulak — **będę pracować z radością, aby nasze zakłady osiągały jak największą wydajność. Czytałam, że usłużni wobec Amerykanów kapitaliści włoscy zwolnili z pracy tysiące robotników z fabryki samochodów „Fiat". Myślę ciągle o bezrobotnych towarzyszach z „Fiata". I z myślą o nich będę walczyć na swoim stanowisku roboczym o pokój i socjalizm".**

Załoga „Lublina" — to tysiące synów i córek chłopów i robotników, tysiące ludzi, przed którymi Polska Ludowa, Plan 6-letni i związane z nim wielkie inwestycje otworzyły możność nowego, lepszego życia. Wszyscy oni czekają z niecierpliwością na wielki dzień uruchomienia Zakładów. W dniu tym przejmą fabrykę z rąk załogi budowlanych i rozpoczną walkę o plan, walkę o zwiększenie potencjału gospodarczego naszego kraju.

Załoga FSO do robotników Zakładów im. Mołotowa

Pomoc Związku Radzieckiego łącznie ze zbiorowym wysiłkiem całej załogi FSO na **Żeraniu** dały piękne rezultaty. Czyn Październikowy pomógł robotnikom Żerania w przedterminowym uruchomieniu produkcji. Wynikiem tego są dziesiątki już całkowicie gotowych samochodów zmontowanych w FSO.

Wyrażając głęboką wdzięczność za pomoc w wyposażeniu fabryki załoga wysłała do robotników Zakładów im. Mołotowa depeszę treści następującej:

„Wyrażamy płomienne podziękowanie robotnikom i pracownikom inżynieryjno-technicznym Waszej fabryki — czytamy w depeszy — którzy przedterminowo zaprojektowali, wykonali i dostawili urządzenia dla naszej fabryki. Dzięki ich ofiarnej pracy i wielkiemu mistrzostwu nasz zespół mógł z honorem wypełnić swoje zobowiązania na cześć 34 rocznicy Wielkiego Października.

Przedterminowe uruchomienie naszej fabryki, to jeszcze jeden wyraz przyjaźni między narodami radzieckimi i polskim w walce o umocnienie pokoju.

Niech żyje niezłomna przyjaźń narodów radzieckich i polskiego!

Niech żyje największy Przyjaciel Polski, Chorąży Pokoju — Wielki Stalin!".

Załoga kombinatu bawełnianego w Piotrkowie kończy ostatnie prace przed uruchomieniem przędzalni

5 bm. Załoga Kombinatu Bawełnianego w Piotrkowie Tryb. zakończyła wszystkie prace, związane z uruchomieniem w 50 procentach wielkiej przędzalni cienkoprzędnej i w 100 proc. przędzalni średnioprzędnej. W dniu tym dokonane zostały ostatnie próby tzw. **rozruchu ciągłego wszystkich faz cyklu produkcyjnego.** Próbie pełnego obciążenia poddane zostały również wszystkie urządzenia energetyczne.

Podstacje elektryczne jak również wszystkie urządzenia kombinatu zdały w pełni egzamin.

Sale lśnią czystością. Przy maszynach pracują prządki i przeszkoleni przez radzieckich i łódzkich fachowców majstrowie przędzalniczy. Towarzyszą im ich nauczyciele.

Gdy w jednej części wielkiej hali wszystkie maszyny przygotowane są już do uruchomienia, w drugiej — odbywa się montaż pozostałych 50 procent maszyn. Pracują tu radzieccy i polscy technicy i monterzy. Dla nich rozpoczął się drugi, nie mniej doniosły niż poprzedni, okres wytężonej pracy. Członkowie ekip mechaników polskich i radzieckich pragną jak najszybciej zmontować pozostałe maszyny kolosa piotrkowskiego — by olbrzymia przędzalnia cienkoprzędna włączyła się w całości do walki o przedterminową realizację Planu 6-letniego.

Czyn młodzieży

Jedna z pierwszych w woj. łódzkim zobowiązanie swoje wykonała załoga młodzieżowa zakładów im. **Wilhelma Piecka w Żychlinie.** Zrealizowała ona ogółem 160 zobowiązań produkcyjnych indywidualnych i zespołowych. M. in. brygada młodzieżowa **Kulińskiego** wykonała ponad plan kilka silników elektrycznych.

Wśród brygad młodzieżowych **Państwowej Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie** wyróżnił się zespół **Kupczyńskiego**, który wykonał ponad plan 102 skrzynie do siewników krajowych.

Wśród brygad młodzieżowych **Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych** na czoło wysunęła się brygada **Krępy**, która wyprodukowała ponad plan 60 kg jedwabiu.

Dotychczas łączna wartość zobowiązań październikowych, zrealizowanych przez młodzież woj. łódzkiego przekroczyła sumę 2.200 tysięcy złotych.

II Sesja Światowej Rady Pokoju

Tylko zawarcie paktu pokoju umożliwi rozwój kultury dla dobra i szczęścia ludzkości

W niedzielę odbyło się tylko przedpołudniowe posiedzenie II sesji Światowej Rady Pokoju, któremu przewodniczył delegat niemiecki prof. Friedrich. Na posiedzeniu przemawiali: Thakin Luin (Burma), pani Branca Fialho (Brazylia), pani Hoereth-Menge (Niemcy Zachodnie), prof. Leopold Infeld (Polska), Ernest Weiss (Triest), prof. Zinaida Gagarina (ZSRR), sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów Joe Nordman (Francja) oraz Abderhaman Bouchama (Alger).

Po przemówieniu przedstawiciela Burmy **Thakin Luina** referat na temat stosunków kulturalnych między narodami wygłosiła delegatka Brazylii — **Branca Fialho**, która powiedziała m. in.:

Tylko zawarcie paktu pokoju umożliwiłoby rozwój kultury dla dobra i szczęścia ludzkości i pozwoliłoby obrócić na cele nauki i oświaty miliardowe sumy wydawane obecnie na zbrojenia.

„Proponujemy — oświadczyła **Branca Fialho**, — ażeby Światowa Rada Pokoju zwróciła się **do inteligencji całego świata, do działaczy nauki, literatury i sztuki i przypominała** im jak wielką odpowiedzialność ponosza — jeśli chodzi o uratowanie cywilizacji i kultury, oraz by wezwała ich, ażeby domagali się zawarcia paktu pokoju przez pięć wielkich mocarstw".

Po referacie członkini Biura Światowej Rady Pokoju pani **Fialho** zabrała głos delegatka **Niemiec Zachodnich** pani **Edith Hoereth Menge**, która omówiła sytuację, jaka wytworzyła się w związku z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich, stwierdzając m. in.:

Naród niemiecki nie chce uczestniczyć w nowych awanturniczych planach wojennych. Świadczy o tym m. in. rozmach prowadzonej nielegalnie w Niemczech Zachodnich akcji zbierania podpisów przeciwko remilitaryzacji Niemiec i na rzecz paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Z kolei głos zabrali **Leopold Infeld** (tekst przemówienia podajemy poniżej), **Ernest Weiss** (Triest) i prof. **Zinaida Gagarina** (ZSRR).

Przedstawicielka radziecka w przemówieniu swoim wskazała na doniosłe znaczenie zacieśnienia więzów kulturalnych między narodami. **Zadanie obrońców pokoju, zadanie wszystkich działaczy kultury, nauki i sztuki polega na tym, aby uczynić wszystko w celu pogłębienia międzynarodowej wymiany dóbr kulturalnych i wyników badań naukowych.**

Niechaj nauka, kultura i sztuka całej postępowej ludzkości — stwierdza w zakończeniu prof. **Gagarina — służy wielkiej sprawie utrwalenia pokoju na całym świecie.**

Ostatnim mówcą na przedpołudniowym niedzielnym posiedzeniu Rady był przedstawiciel Algeru **Abderhaman Bouchama.**

*

W niedzielę po południu odbyło się pierwsze posiedzenie wyłonionych na sesji ŚRP komisji — politycznej i kulturalnej. Obrady komisji politycznej toczą się w trzech podkomisjach. Pierwsza zajmuje się **sprawami Dalekiego Wschodu**, druga zagadnieniami **europejskimi**, trzecia zaś problemami **rozbrojenia.**

Komisje opracują projekty **rezolucji**, które przedstawione zostaną na plenarnym posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju.

W poniedziałek na posiedzeniu porannym przewodniczył wiceprzewodniczący Biura Światowej Rady przedstawiciel Anglii profesor **John Bernal.**

Naukowcy, którzy bronią pokoju — bronią nauki

Przemówienie prof. Infelda na II sesji ŚRP w Wiedniu

W toku obrad II sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie wiceprzewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju, wybitny uczony polski prof. Leopold Infeld.

Na porządku dziennym naszego posiedzenia Światowej Rady Pokoju — powiedział m. in. prof. Infeld — mamy dwie sprawy, które są dzisiaj sprawami zasadniczymi. Jedna z nich dotyczy naszej ciągłej i wzmagającej się walki o pokój, druga — sprawy wymiany kulturalnej i międzynarodowej. **Naukowcy, którzy bronią pokoju, bronią nie tylko życia swoich najbliższych, lecz jednocześnie bronią nauki i czystości tej nauki, czystości która wyraża się we współpracy naukowej uczonych całego świata.**

Prof. Infeld stwierdził następnie, że w latach 1945-1949, od smutnej sławy przemówienia **Churchilla** w Fulton, skoncentrowano wysiłki na zachodzie, zmierzające do wywołania histerii wojennej. Z jednej strony mamy niesłychanie wzmożony nacisk, którego źródłem jest rząd i klika militarna w Stanach Zjednoczonych. Nacisk na uczonych potęguje się coraz bardziej.

Fanfaronada i arogancja dotyczące rozwoju broni wojennej — wzrastają.

Pozostał — mówił dalej prof. Infeld — rdzeń naukowców, walczących o pokój i o zużytkowanie plonów ich pracy nie dla produkcji narzędzi mordu, lecz dla dobra wszystkich ludzi na całym świecie. **Wokół tych, którzy nie dali się uwieść naciskowi, szantażowi i propagandzie, skupiają się młode siły, rośnie ruch pokoju przede wszystkim w krajach kolonialnych, wzmaga się on we Francji, we Włoszech, w Anglii, Niemczech i Ameryce.**

Wydaje mi się, że zasadniczym momentem w tej chwili jest wypowiedź **STALINA** dotycząca wybuchu bomby atomowej.

W wywiadzie swym **JÓZEF STALIN** stwierdza raz jeszcze, że powinien istnieć zakaz stosowania i produkowania broni atomowej i że powinna istnieć kontrola międzynarodowa, czuwająca nad wykonaniem tego zakazu.

Czy znowu — zapytuje prof. Infeld — rząd Stanów Zjednoczonych powie jak dotychczas narodowi amerykańskiemu, że w USA będzie więcej bomb i że będą one bardziej ludobójcze? Czy narody świata uwierzą w te niedorzeczne, ale niebezpieczne opowiadania? Odpowiedź na to pytanie zależy od nas — obrońców pokoju i od nas — postępowych uczonych świata.

Z chwilą wybuchu pierwszej bomby atomowej dziennikarze mówili do znudzenia, że jest to największy wynalazek od czasu wynalezienia ognia. **Agresorzy starają się nałożyć na naukowców pęta, przykuć ich do pracy wojennej, pozbawić ich sumienia, nakłonić do zdrady nauki, do zaprzestania walki o jej ogólnoludzki charakter i o pokój świata. My postępowi naukowcy wierzymy, że uczeni świata potrafią te pęta zerwać.** Po naszej stronie jest prawda tak prosta i oczywista, jak te domy, fabryki, uczelnie i szpitale, które budujemy na gruzach dawnej **Warszawy. Dlatego naszym udziałem — będzie zwycięstwo.**

Niechaj mi będzie wolno na zakończenie — oświadczył prof. Infeld — powiedzieć słów parę o moim własnym kraju. Kilka miesięcy temu przeżywaliśmy I Kongres Nauki Polskiej przygotowany przez naszych naukowców. Na Kongresie tym wystosowaliśmy apel do uczonych świata, aby wspólnie z nami walczyli o pokój.

W imieniu uczonych polskich — zakończył wśród długotrwałych oklasków prof. Infeld — **raz jeszcze apeluję z tej trybuny do uczonych świata o współudział w tej szlachetnej walce o pokój i szczęście ludzkości.**

6 dalszych powiatów przekroczyło 65 proc. rocznego planu skupu zboża

Sześć dalszych powiatów przekroczyło granicę 65 proc. rocznego planu skupu zboża, a mianowicie powiaty: Kartuzy i Kwidzyń (woj. gdańskie), Brzozów, Łańcut i Tarnobrzeg (woj. rzeszowskie) oraz Częstochowa (woj. katowickie).

Ogółem w poszczególnych województwach następująca liczba powiatów wykonała co najmniej 65 proc. rocznego planu skupu zboża: w woj. warszawskim — 1, w woj. bydgoskim — 8, poznańskim — 12, łódzkim — 1, kieleckim — 2, gdańskim — 4, szczecińskim — 4, zielonogórskim — 7, wrocławskim — 17 (na ogólną liczbę 26 powiatów), opolskim — 6, katowickim — 11 (wszystkie), krakowskim — 13 (na ogólną liczbę 15 powiatów), rzeszowskim — 7; razem — 93 powiaty.

W woj. koszalińskim przoduje pow. Szczecinek, gdzie w dn. 4 bm. chłopi zorganizowali szereg zbiorowych odstaw, dostarczając do punktów skupu 205 ton zboża na 350 furmankach. W woj. lubelskim najbliżej granicy 65 proc. znajduje się pow. Puławy, w woj. olsztyńskim — pow. Pasłęk, w woj. białostockim — pow. Ełk.

GDAŃSK. W realizacji planowego skupu zboża w woj. gdańskim **najlepsze wyniki** za miesiąc październik osiągnęły powiaty **Kartuzy, Kościerzyna i Sztum. Najsłabsze wyniki** mają **pow. Lębork i Malbork.** Powiaty te natomiast przodują w sprzedaży ziemniaków. W tyle pozostaje w sprzedaży ziemniaków powiat **tczewski i sztumski.**

Powiat **Kościerzyna, Malbork i Kartuzy**, przodują w spłacie podatków. Z zobowiązań finansowych źle wywiązują się powiaty **kwidzyński i tczewski.**

W wyniku szerokiej pracy uświadamiającej pracujący chłopi w dalszym ciągu organizują zbiorowe dostawy zboża, ziemniaków i tuczników.

Ostatnio zbiorowo odwieźli na punkt skupu zboże, ziemniaki oraz żywiec chłopi z gminy **Sztum-Wieś.** Wyróżnił się tu **sołtys z gromady Barlewiec** — dostarczone przez niego 2 tuczniki uznane zostały za najlepsze okazy. Ogółem gm. Sztum-Wieś dostarczyła 59 szt. trzody chlewnej, 9 szt. bydła, 13 ton zboża i 12 ton ziemniaków.

Wspólnie odstawili także zboże na punkt skupu pracujący chłopi z gromad **Chośnica, Barniewice, Nakło i Siebawno** z gm. Perchowo.

(pietrz.)

OLSZTYN. W sprzedaży zboża państwu przoduje w województwie olsztyńskim powiat **Nowe Miasto.** W tyle wloką się powiaty **olsztyński i piski.** Skupu ziemniaków zakończyli z nadwyżką pracujący chłopi z powiatów **Ostróda** — 108 proc. **i Pasłęk — 104 proc.**

(will)

„Apelujemy do Was — nie zwlekajcie"

Chłopi przodującej gromady **Glinik gm. Kuźnice Świdnickie** wysłali list do chłopów gromady **Rybnia Leśna**, którzy nie wywiązali się jeszcze ze swych obowiązków wobec państwa. W liście tym apelują o jak najszybsze wykonanie planów dostaw i spłacenie podatków.

„Czekamy na Was, obyście tak samo jak i my, wywiązali się ze swych obowiązków wobec Państwa — czytamy w liście. — W naszej gromadzie żaden z nas nie zalega w planowym skupie zboża i ziemniaków. Plan wykonaliśmy z nadwyżką. Wpłaciliśmy również Pożyczkę Rozwoju Sił Polski, SFOR oraz uregulowaliśmy podatek gruntowy. Na pierwszy kwartał 1952 roku zakontraktowaliśmy trzodę chlewną ponad plan.

Wiemy, że robotnik przy maszynie, kopalni, na budowie, a my uprawiając ziemię, wspólnie walczymy o pokój, o szczęście naszych dzieci, o to, aby Polska nasza była silna i bogata. I dlatego właśnie musimy dostarczyć produktów rolnych dla rozbudowujących się miast.

List kończy się apelem.

„Apelujemy do Was nie zwlekajcie, wypełnijcie swój obywatelski obowiązek wobec Polski Ludowej. Jeżeli wszyscy chłopi w naszym powiecie, spełnią swój obowiązek wobec państwa, będziemy mogli korzystać z przywileju zwolnienia z miarek i odsypów. Niech nasza gmina będzie pierwsza w powiecie, niech da przykład innym".

(stod.)

Dobrze pracuje punkt skupu w Tyczynie

Wzrastające dostawy zboża w gminie **Tyczyn pow. rzeszowski** zmobilizowały do bardziej wytężonej i wydajnej pracy obsługę tutejszego punktu skupu. Pracują tu 4 osoby: kierownik magazynu **Antoni Szela**, dwóch pomocników — **Tomasz Kozik i Eugeniusz Dybiel** oraz buchalter **Władysław Kaplita.** Z pracą wszyscy doskonale dają sobie radę. Punkt skupu czynny jest zawsze dotąd, dokąd chłopi zwożą zboże: do 19-ej, do 22-ej, jak trzeba, to jeszcze dłużej. Po przyjęciu dostaw, wszyscy czterej porządkują magazyn, wyprowadzają rachunki, przygotowują kwity. Wszystko jest tu zawsze na czas gotowe. Nic dziwnego, że punkt skupu działa sprawnie, a chłopi odjeżdżają stąd zadowoleni.

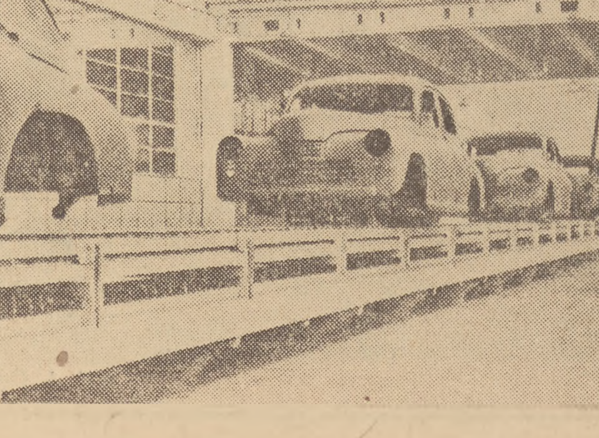
Jak najwięcej takich punktów skupu i z takimi pracownikami

(ziem.)

Ostatnie godziny przed uruchomieniem FSO

Im bliżej do momentu uruchomienia Fabryki Samochodów Osobowych, tym większe jest tempo pracy całej załogi Żerania.

Część załogi budowlanej i ekipy ZMP-owskie dekorują na dzień uruchomienia Fabryki teren przyfabryczny i poszczególne hale. Na zewnętrznej ścianie głównej hali montażowej zawieszono już portrety **Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Feliksa Dzierżyńskiego.** Główną arterię przez fabrykę przybrano transparentami i portretami czołowych budowniczych i przodowników pracy. M. in. są tu portrety **S. Guzala**, ślusarza remontowego, który osiągając 236 proc. normy przedterminowo uruchomił 2 transportery; kol. **W. Sędziaka**, ślusarza narzędziowni, który osiągnął 336,7 proc. normy i tow. **J. Szczeblowskiej**, ofiarnej i wzorowej pracownicy.



Wewnątrz fabryki, w poszczególnych halach trwa olbrzymi ruch. Konwejery przesuwają „martwe" jeszcze czopy nadwozi samochodów do tapicerni. W tapicerni pracuje prawie sama młodzież, dziewczęta i chłopcy. Ob. **Kwaczyński** i kol. **Fluksik** zakładają do piątej z kolei „maszyny" tzw. podsufitki. Inne grupy tapicerów obijają siedzenia, wyściełają podłogi.



Po takim ostatnim egzaminie w jeździe, samochód wędruje na transporter nr 84. Tu następuje ostatnie fachowe „zerknięcie okiem" na „serce" maszyny — silnik. Robi to z dużą uwagą kol. **W. Bonakiewicz**, a kol. **J. Biernat** poleruje i ściera suknem każdą plamę.

Pierwsze samochody osobowe marki M-20 „Warszawa" są gotowe. Już jutro opuszcza fabrykę, aby służyć ludziom budującym nasz kraj. Na moment ten czeka cała Polska.

Ludzie piotrkowskiego kombinatu



Z chwilą rozpoczęcia wykopów pod fundamenty Kombinatu w zimie 1950/51 r. wraz z tysiącami innych robotników, bezrolnych i małorolnych chłopów stanął do pracy przy budowie gigantu socjalizmu tow. FRANCISZEK CHAŁADAJ. Zorganizował on 11-osobową brygadę ziemną, która przez pełne 10 miesięcy zwycięsko pokonując wielkie trudności, z zapałem pracowała przy budowie bocznicy kolejowej, zakładała specjalne tory pod radziecki kombajn budowlany i wykonywała wiele innych prac ziemnych, osiągając 250 proc. normy miesięcznej.

— Władza ludowa dała mi pracę i naukę moim dzieciom — mówi tow. Chaładaj. Jestem szczęśliwy, że mogę budować fabryki, które są własnością naszego państwa ludowego. Wiem, że moja córka nigdy nie zakosztuje krzywdy u bogaczy. Nasza władza ludowa zapewniła jej naukę i w przyszłości pracę, być może, że w naszym Kombinacie Bawełnianym.

*



Po zakończeniu prac budowlanych natychmiast przystąpiono do montowania radzieckich maszyn przędzalniczych. Przy montażu pracuje m. in. młody robotnik HIERONIM SYKUS. Pochodzi on ze wsi Kalek, gm. Poniatów. Do Kombinatu przyszedł pracować niedawno.

— Niezwykle pojętny, pilny i staranny w wykonywaniu każdej pracy — mówi o nim radziecki monter — Gregorij Samiło. Jeżeli nadal będzie tak pracował, będzie dobrym monterem. (k)

Premiowanie chłopów przydziałami węgla za tuczniki przedłużone na listopad br.

Premiowanie rolników, dostarczających trzodę chlewną na punkty skupu gminnych spółdzielni, specjalnymi przydziałami węgla zostało przedłużone na listopad br. Tak jak dotychczas, chłopi otrzymywać będą specjalny przydział węgla wynoszący 125 kg za każdą dostarczoną sztukę kontraktowaną i 100 kg za sztukę niekontraktowaną.

Ilość węgla premiowego, stanowiąca przydział dodatkowy, nie może być potrącana z ilości, jakie chłopi otrzymują z normalnych przydziałów, przy czym pierwszeństwo w nabyciu węgla z normalnych przydziałów również mają chłopi dostarczający tuczniki.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

2 B 48884